Nr 112. Kraków, Piątek 23 Kwietnia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać mo na franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „GłosNarodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Znamienny objaw,

W Petersburgu rozpoczęły się obrady delegatów Towarzystw słowiańskich rosyjskich i z natury rzeczy kwestya polska stanęła odrazu na porządku dziennym, bo już nawet wśród najtępszych naśladowców Katkowa wyrobiło się przekonanie, że bez najzupełniejszego wyrównania stosunków polsko-rosyjskich, idea słowiańska pozostanie zawsze w sferze pustej frazeologii.

Przedmiotem dyskusyi był referat p. Szarapowa, ułożony imieniem Towarzystwa słowiańskiego w Moskwie, t. zw. Aksakowskiego, którego prezesem jest Aksaków syn zdaje się głośnego w swoim czasie panslawisty. Referat ten mieliśmy sposobność czytać i niebawem podamy go do publicznej wiadomości. Jest on napisany tak uczciwie i z takiem głębokiem zrozumieniem kwestyi polskiej, że świadczy o niepospolitym rozumie i wielkiem sercu autora. P. Szarapow zresztą jest jednym z bardzo nielicznych Rosyan, który sprawę polską stawia na podstawach szerokich, bez żadnych uprzedzeń, zawiści i bez obłudy. Nie wymaga on od Polaków ani upokorzenia, ani wyrzeczenia się historycznych tradycyi — pragnie tylko, aby zasada rosyjskiej państwowości, znalazła u zadowolonych ze swego losu Polaków, odpowiednie poparcie. Co zaś szczególniej uderza w wywodach Szarapowa — to doskonałe zrozumienie stanowiska i roli Austryi w Europie i w Słowiańszczyźnie. Pod tym względem Szarapow jest chyba w Rosyi fenomenalnym wyjątkiem, bo nietylko nie pragnie zniszczenia Austryi, ale nawet przyznaje jej bez zastrzeżeń dominujące stanowisko wśród słowiańskich narodów. Chce on jedynie współdziałania słowiańskiej Rosyi z słowiańską Austryą, które sprzymierzone czy zaprzyjaźnione stworzyłyby potęgę dyktującą prawa całej kontynentalnej Europie. — Są to oczywiście na razie marzenia — ale już sam fakt, że referat oddający sprawiedliwość Polakom i Austryi, został nietylko przez Rosyanina napisany, ale przez rosyjską korporacyę przyjęty i zalecony na zjazd słowiański, dowodzi, że w Rosyi pojawiają się objawy orzeźwienia.

Bo referat Szarapowa został już uchwalony przez moskiewskie Towarzystwo słowiańskie, które go przedstawia na zjeździe jako swoją urzędową opinię. — Czy zjazd uchwali rezolucye zalecone w referacie Szarapowa, nie wiemy — telegramy z Petersburga donoszą o namiętnej dyskusyi, która wywiązała się nad nim, w której głównymi przeciwnikami byli »galicko-ruscy« uczeni (!) i publicyści Kułakowskij i Wergun. Mniej od nich nie oczekiwaliśmy...

W każdym razie — czy referat zostanie odrzucony, czy też rezolucye tam proponowane będą przez zjazd przyjęte, sam fakt jego istnienia pozostanie znamiennym dla nastroju znacznej części inteligencyi rosyjskiej. Bez obawy narażenia się na zarzut przesady można przecież przypuszczać, że budzą się tam sumienia i uczciwość podnosi głowę...

Może to pomyślny początek lepszych czasów dla... Rosyi.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, dnia 21 kwietnia.

(*b.*) W sprawie bankowej, która jak istny wąż morski wije się od wielu miesięcy całemi kolumnami w »kierujących« wiedeńskich i budapeszteńskich dziennikach, ma dziś nastąpić rozstrzygnięcie. Wczoraj obradowali wspólnie austryaccy i węgierscy zawodowi sprawozdawcy i równocześnie odbyła się narada ministrów austryackich; dziś od godziny 10 odbywała się w węgierskiem ministeryum wspólna konferencya austryackich i węgierskich ministrów, na której rząd austryacki ma dać z swej z swej strony ostateczną odpowiedź. Przedmiot rokowań tworzy projekt węgierski polegający na utworzeniu banku kartelowego. Zarówno w Budapeszcie jako też w Wiedniu panuje powszechnie przekonanie, iż rząd austryacki odrzuci bank kartelowy, zatem rokowania spełzłyby na niczem, a w Węgrzech wybuchłoby w następstwie przesilenie ministeryalne, gdyż koalicya parlamentarna byłaby rozbitą z powodu stanowiska, jakie w sprawie bankowej zajmuje węgierskie stronnictwo niepodległości, które po upadku projektu banku kartelowego stanowczo oświadcza się przeciwko odnowieniu przywileju banku austro-węgierskiego, żądając osobnego banku dla Węgier.

Obecnie bawią w Wiedniu wszyscy wybitni członkowie gabinetu: prezydent ministrów Dr Weckerle, Kossuth, hr. Andrassy, hr. Zichy, hr. Apponyi. Jutro przyjmie cesarz w audyencyi wspólnej ministrów: Kossutha, hr. Andrassyego i hr. Apponyego jakoteż ministra hr. Zichyego. Prawdopodobnie będzie korona usiłowała zażegnać grożące przesilenie gabinetowe węgierskie, lecz tak jak obecnie rzeczy stoją, nie można przypuszczać, żeby wpływ korony mógł tego dokonać, chyba, że w ostatniej chwili pojawiłby się nowy projekt bankowy, którego następstwem byłoby ponowne podjęcie rokowań, co przesilenie mogłoby odroczyć.

Naprężenie stosunków pilitycznych na Węgrzech jest ogromne, graniczące wprost z rozprzężeniem. Przy zawieszeniu piekącej sprawy reformy wyborczej, wywołującej wielkie wzburzenie umysłów w całem państwie węgierskiem, koalicya parlamentarna, której wyrazem jest gabinet Dr Weckerlego, tak dobrze jakby się rozpadła od dłuższego już czasu — a jest tylko sztucznie podtrzymywaną przez gabinet do chwili rozstrzygnięcia losu banku kartelowego. Z upadkiem tego projektu upada koalicya parlamentarna, a z nią rozumie się samo przez się, obecny gabinet węgierski.

Mówią już nawet głośno o następcy Dr Weckerlego i opinia publiczna oznacza hr. Andrassyego jako męża przyszłości. Po wspólnej audyencyi ma być on jeszcze osobno przez cesarza przyjęty, co stoi ponoś w bezpośrednim związku z przygotowującą się zmianą gabinetu.

Dymisya gabinetu Weckerlego oznacza też koniec układu z koroną, na podstawie którego przyszedł do skutku gabinet koalicyjny. W węgierskich kołach parlamentarnych mniemają, iż załatwienie przesilenia może polegać jedynie na nowym układzie, jaki korona zawarłaby z nowym gabinetem, a który w żadnym razie nie składałby się z członków tak zwanego stronnictwa 1867. Upadek banku kartelowego zwolni stronnictwa od wszelkich zobowiązań i pozwoli im wrócić do swego pierwotnego zasadniczego stanowiska. Stronnictwo niepodległości żądać będzie bezwarunkowo separacyi bankowej, podczas gdy nowe parlamentarne stronnictwo rządowe bronić będzie wspólności bankowej. Sprawa bankowa nie będzie też w programie nowego rządu stała na pierwszem miejscu, gdyż jego układ z koroną będzie polegał na ustępstwach w innych dziedzinach.

Pytanie tylko, czy hr. Andrassy, gdyby stronnictwo niepodległości przeszło do opozycyi, mógłby znaleść większość w parlamencie węgierskim. Optymiści liczą na to, że tylko zwolennicy odrębności bankowej z obecnym prezydentem izby poselskiej Justem na czele tworzyliby opozycyę, co mniej więcej oznacza dwie trzecie części stronnictwa. Czy takie przypuszczenie sprawdzi się, — można wątpić.

Bądź co bądź zanosi się na Węgrzech na bardzo ciężkie przesilenie, którego rozwiązanie przedstawia nadzwyczaj wiele trudności.

Dmowski, Piltz et C-ie.

Warszawa, 20 kwietnia.

»Boże strzeż nas od przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sami się obronimy« — mogli powiedzieć pp. »Realiści« vel Ugodowcy po przeczytaniu artykułu »Dziennika Poznańskiego«, będącego jak wiadomo ekspozyturą warszawskiej Ugody, który omawiając utworzenie owej sławetnej »Delegacyi obywatelskiej«, obwieścił niezwykły w tej sprawie tryumf... ugodowców — tryumf tak wielki, że do rydwanu p. Piltza — głośnego redaktora petersburskiego »Kraju«, zaprzągł równie głośnego redaktora »Przeglądu Wszechpolskiego« p. Dmowskiego... P. Piltz i p. Dmowski! Istotnie, tryumf nie lada... Tylko niestety, że karty zostały zawcześnie odkryte. »Delegacya obywatelska« miała być przecie »bezpartyjną« — a tu zbyt pospieszna fanfara tryumfalna »Dzien. Poznań.« popsuła i tak już bardzo wątłą fikcyę »bezpartyjności«...

Więc zarówno ugodowe »Słowo« jak i nar. dem. »Głos Warszawski« znalazły się w niemałym kłopocie, dzięki któremu dowiedzieliśmy się, kto był reżyserem tej najnowszej maskarady politycznej. »Głos. Warsz.«, chcąc ratować swój nar. dem. honor, obwieścił *urbi et orbi*, że organizatorem »Delegacyi obywatelskiej« był nikt inny, tylko sam wyaranżerowany prezes Koła polskiego w Dumie, p. Dmowski, a »Słowo«, udzielając swemu poznańskiemu koledze admonicyi za... niedyskrecyę, potwierdziło tę informacyę...

Teraz wszystko stało się jasnem. Zbankrutowany na ugodowo-neosłowiańskiej polityce p. Dmowski musiał zrezygnować z prezesury Koła, ale nie dał za wygranę. Koło polskie nie chciało podlegać dyktaturze ugodowo-wszechpolskiej, więc p. Dmowski wraz z Piltzem tworzy »Delegacyę obywatelską«, która ma być »naczelnym organem narodowym«, udzielającym dyrektyw nawet reprezentacyi polskiej w Dumie!.. Dawniej rządził p. Dmowski — obecnie mają rządzić za parawanikiem »Delegacyi obywatelskiej« — dwa bratnie dziś duchy: filar ugodowców i wódz wszechpolaków...

Zamysły te jednak zrobiły fiasco... Nowa farsa ugodowo-wszechpolska pod nazwą »Delegacyi obywatelskiej« nikogo nie zdołała w błąd wprowadzić... Spółka Dmowski, Piltz et C-ie zbankrutowała jeszcze przed zarejestrowaniem jej firmy w opinii społecznej... A bankructwo to przypieczętowała »przyjacielska usługa« »Dziennika Poznańskiego«.

Młodoturcy i sułtan.

Sytuacya w Konstantynopolu w ciągu ostatniej doby uległa zasadniczej i dość niespodziewanej zmianie. Według nocnych depesz z Konstantynopola, **nastąpiło porozumienie pomiędzy armią młodoturecką a sułtanem.** Wszystkie warunki komitetu młodotureckiego przyjęto w Konstantynopolu, wobec czego widmo domowej wojny w Turcyi można uważać za zażegnane. Młodoturcy dali w tym wypadku nowy dowód wielkiego umiarkowania. Mianowicie zdecydowali się **odstąpić od żądania abdykacyi sułtana**, który zatrzyma nadal tron, jednak ze znacznemi ograniczeniami jego prerogatyw. Natomiast ustąpi gabinet, który w sposób antikonstytucyjny przyszedł do steru. Młodotureccy przywódcy żądają tylko należytej gwarancyi na przyszłość, że konstytucya będzie szanowaną i ukarania najgłówniejszych winowajców kontrrewolucyi. Gwarancye te mają być dane przez zmianę załogi i wprowadzenie do Konstantynopola 600 żandarmów, wskazanych przez Młodoturków. Według telegramu Biura koresp., porozumienie pomiędzy komitetem młodotureckim a sułtanem ma obejmować następujące punkty:

1) Żądanie usunięcia sułtana zostaje skreślonem.

2) Większa część konstantynopolskiego garnizonu będzie usunięta.

3) Straż w stolicy będzie powierzona sześciuset żandarmom macedońskim.

4) Na razie wojska salonickie do miasta nie wkroczą.

5) Rząd wyda stosowną proklamacyę do ludności Konstantynopola.

6) Wszystkie wojska złożą nową przysięgę.

7) Ze względu, że rząd jest pewnym poddania się całego garnizonu, licząc w to załogę w Yildyzie, a w grę wchodzi tylko stanowisko 500 żołnierzy w koszarach w Taszkiszla, wydane będą w danym razie ostre zarządzenia przeciw tym żołnierzom.

8) Flota wojenna pod pozorem ćwiczeń opuści wody konstantynopolskie pod wodzą angielskiego admirała Cample.

Niewątpliwie układ ten zawiera dostateczne gwarancye przeciw dalszym zakusom reakcyi. Usunięcie ze stolicy garnizonu konstantynopolskiego, który okazał się żywiołem tak niepewnym i zastąpienie tych wojsk przez wierne Młodoturkom oddziały salonickie — usuwa możliwość nowego wybuchu kontrrewolucyi. Niemniej Młodoturcy poczynili również znaczne ustępstwa z swych żądań, wśród których najgłówniejszem było właśnie żądanie abdykacyi sułtana. Na to ustępstwo Młodoturków wpłynęły niewątpliwie rozliczne przyczyny. Według ostatnich doniesień z Konstantynopola, odegrała tu pewną rolę **presya mocarstw**, które groziły interwencyą na wypadek wojny domowej i zmiany tronu w Turcyi. Nie bez wpływu również pozostało tu niepewne stanowisko załogi kilku okrętów wojennych, która, jak już wiemy z wczorajszych telegramów, groziła, że w razie wkroczenia wojsk młodotureckich do stolicy, będzie bronić przystępu do sułtana strzałami armatniemi. Te względy — przy rozumie politycznym Młodoturków, którzy unikają za wszelką cenę rozlewu krwi i wojny domowej — skłoniły przywódców młodotureckich do ustępstw wobec głównego sprawcy kontrrewolucyi — wiarołomnego sułtana i przechyliły szalę na stronę pokojowego zakończenia obecnej zawieruchy w państwie tureckiem.

Rzezie chrześcijan.

Jak już wiemy z telegramów, obecną zawieruchę w Turcyi najdotkliwiej odczuła ludność chrześcijańska na prowincyi, zwłaszcza Ormianie, wśród której sfanatyzowany motłoch muzułmański dokonywa od kilku dni rabunków i rzezi. Telegramy przynoszą wciąż nowe szczegóły tych mordów. Według doniesień z Alepo z dnia wczorajszego 400 zbrodniarzy uciekło z cytadeli w Pajas i napadło na Kirghan, gdzie sprawiło **rzeź i grabież**. Zbrodniarze udali się następnie do Antyochii, gdzie również sprawili rzeź i grabież. **Pogrom Ormian i rabunek trwa od 24 godzin bez przerwy.** Władze lokalne nie rozporządzają dostateczną liczbą wojska dla powstrzymania rozruchów. Angielscy i inni poddani w Alepo schronili się w angielskim konsulacie. Również w okolicznych wioskach **trwają w dalszym ciągu rzezie.** Podobno i w Damaszku sytuacya ma być groźną.

Według innych depesz z Konstantynopola rozruchy antichrześcijańskie

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

66)

Oczywiście, że oboje rodzice nie chcieli zostawić córki w tym publicznym przytułku. Zamówiono wóz ambulansowy, który miał przewieźć chorą do ich mieszkania w mieście.

Gdy spróbowano ją podnieść, obudziła się natychmiast i usiadła na łóżku. Oczy jej szeroko rozwarte wyrażały zupełną nieprzytomność, szczupłe ręce prężyły się przed siebie, jak gdyby kogoś odpychając. Nie poznała pochylonej nad sobą matki i rzuciła się na nią tak gwałtownie, że biedna kobieta omal nie upadła. Silne ręce powstrzymały szaloną, a jeden z doktorów szepnął:

— Należałoby ją w każdym razie ubezwładnić.

Usłyszawszy te złowrogie słowa pani Chauwain, zaprzeczyła żywo.

— Nie macie prawa tego robić, to moje dziecko, ja matka biorę ją na swoją odpowiedzialność. Patrzcie zresztą — dodała łagodniej — uspokaja się już. Trzeba skorzystać z tej chwili i przewieźć ją natychmiast.

Spełniono wreszcie tę prośbę. Suto opłacona służba przeniosła chorą z największemi ostrożnościami. Umieszczono ją w sypialnym pokoju jej matki, a oboje rodzice czuwali przy niej, zmieniając się kolejno.

Stan chorej był wciąż jednaki. Po krótkich chwilach uspokojenia następowały gwałtowne napady szału. Zrywała się wtedy, krzyczała, potem opadała na posłanie, dysząc ciężko, a usta jej toczyły krwawą pianę. Rzucała urywkowe zdania, aż nadto niestety zrozumiałe dla pani Chauwain.

— Ach to ty! to znowu ty! — wołała — zwracając się do jakiejś urojonej postaci. Myślałaś, że to będzie trwać wiecznie. Nie, nie, jest sprawiedliwość, która karze winnych.

Tymczasem wiadomość o prawdopodobnem morderstwie, popełnionem na osobie Lydyi d'Apremont, rozeszła się po mieście.

Rodzice tylko Marty pochłonięci swoją boleścią, nie wiedzieli jeszcze o tej sprawie. Dnia pewnego jednak pan Chauwain odwołany został od chorej córki, dla stawienia się w biurze policyi.

Po kilku wstępnych pytaniach, komisarz zapytał go, czy słyszał o tajemniczem zniknięciu pani d'Apremont. Pan Chauwain zaprzeczył.

— W takim razie zechciej pan przeczytać, co piszą o tem dzienniki — rzekł komisarz — podsuwając mu gazetę.

Przeczytawszy opisy i przypuszczenia, stwierdzające śmierć pani d'Apremont, pan Chauwain nie mógł wstrzymać się od łez; komisarz obserwował go w milczeniu.

— Czy mógłbym zapytać pana — rzekł po chwili, dlaczego śmierć tej pani wywołuje w panu tak wielkie wzruszenie, powiedziałbym nawet boleść.

— Panie komisarzu — odparł starzec, życie miewa tak straszne i niespodziewane kolizye... Ta, której śmierć opisują dzienniki, była mi bardzo bliską.

— Pani d'Apremont?

— To była moja córka.

I głosem przerywanym łzami opowiedział zawikłaną historyę swej rodziny.

— Rozumie pan teraz — dodał w końcu, jakim ciosem jest dla mnie śmierć tej młodej kobiety, tembardziej, że zaczynam się obawiać, iż ratując jedno dziecko, zabiłem drugie.

— Zkądże takie przypuszczenie?

— Kto wie, czy pani d'Apremont nie odebrała sobie życia, chcąc zagłuszyć wyrzuty sumienia z powodu krzywdy, którą wyrządziła swej siostrze.

— Więc pan przypuszcza samobójstwo?

— Niestety, jestem prawie tego pewny.

— Byłaby to wersya bardzo dla państwa pomyślna, na nieszczęście udzielono nam przed chwilą zupełnie innych informacyi. Pewna osoba złożyła tu zeznanie, że w domu państwa wypowiadano groźby przeciw pani d'Apremont, pragnąc jawnie jej śmierci. Osoba ta przypuszcza, że pani d'Apremont padła ofiarą zemsty i wskazuje wyraźnie na jednego z członków pańskiej rodziny.

— Któż to jest. Kto śmiał rzucić na nas taką potwarz?

— Pan Jerzy Lowel.

— Mój zięć?

— Tak jest, oto protokół spisany z nim, zawierający formalne oskarżenie.

— Co za nikczemność! Czyż nie zrozumiał, że w ten sposób stawia pod pręgierz rodzinę, swoją własną rodzinę?

— Pan Lowel nie ukrywał tu nic ze swych domowych stosunków. Szaleje z bólu po śmierci tej, która — jak powiada — droższą mu była nad wszystko.

Komisarz policyi mówił prawdę. Dowiedziawszy się o prawdopodobnej śmierci Lucyny, Jerzy Lowel szalał z rozpaczy. Zapomniał naraz o pogardliwym i lekceważącym sposobie, w jaki odprawiła go pani d'Apremont. Zapomniał o tem, że śmierć jej jest właściwie dla niego dobrodziejstwem, przywracając mu swobodę i chroniąc od bankructwa, które wisiało już nad nim. Uroił sobie nagle, że Lucyna padła ofiarą miłości swojej dla niego i to właśnie podnosiło ją w jego oczach do niebywałych prawie rozmiarów.

Ubóstwiając pamięć zmarłej, dogadzał nienasyconej swojej próżności, a może też i wspomnienie nieporównanych rozkoszy, jakich doznał przy niej, działały na niego z odległości z narkotyczną odurzającą siłą. Dość, że wpadł do biura policyjnego siny z gniewu i dysząc zemstą, wskazał nie dwuznacznie na dom swego teścia, jako na źródło zbrodni.

Pan Chauwain czytał z oburzeniem namiętne te oskarżenia, a co gorsza, zaczęły one budzić w nim samym podejrzenia, od których bronił się, bo były zbyt okropne.

Urzędnik czekał cierpliwie, aż stary fabrykant ukończył czytanie protokołu, a potem rzekł...

— A oto jeszcze jeden świadek, który odpiera możliwość samobójstwa.

Zadzwonił i wprowadzono pokojową pani d'Apremont. Dziewczyna była bardzo strapiona; z pod słomianego kapelusza ukazała się twarz zapłakana, na której widoczne były ślady świeżo przebytych wzruszeń.

— Cóż panienka myśli o zniknięciu swej pani? — zapytał grzecznie komisarz.

— Według mego zdania, zamordowano moją panią — odparła bez wahania dziewczyna.

— Skądże panienka wiedzieć o tem może z taką pewnością?

— Mówiłam już panu komisarzowi, że dnia tego przychodziła do pani pewna kobieta.

— Któż to był?

— Właśnie, że nie wiem, ale to pewna, że jak tylko się to nieszczęście stało, pomyślałam sobie zaraz, że to nikt inny, tylko ona zamordowała moją panią.

— Dlaczego?

— Bo ta pani wyglądała bardzo dziwnie. Twarz miała zasłoniętą, jakby się bała, aby jej nie poznano, a przytem zdawało mi się, że była cała drżąca. Myślałam sobie wtedy, że to dlatego, że przyszła piechotą z dworca, teraz widzę, że musiała już mieć na myśli swój łotrowski postępek.

— Czy panienka wprowadziła ową panią do pani d'Apremont?

— Ach nie, bo mi było bardzo pilno na ową zabawę. Pani mi pozwoliła pójść na cały wieczór, więc zostawiłam tę kobietę w parku, aby się tam sama doczekała naszej pani.

— Gdyby się panienka tak nie spieszyła na ową zabawę, może całe to nieszczęście wcaleby się było nie stało.

Na ten zarzut obfite łzy wypłynęły z oczu dziewczyny.

— Och, panie komisarzu, właśnie to samo powtarzam sobie wciąż — mówiła łkając.

— Niech się panienka uspokoi i powie nam lepiej coś jeszcze o tej pani. — Czyby ją panienka poznała?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w Azyi Mniejszej przybierają coraz groźniejsze rozmiary. W Adanie budynki misyjne są oblężone. Misyonarzom brak żywności i lekarstw. Pożar w mieście jeszcze trwa. Szkoła misyonarska w Tarsod jest zagrożona. Trzy tysiące mieszkańców Adany jest bez dachu. Położenie chrześcijan i cudzoziemców w Mersynie, którzy schronili się do rozmaitych konsulatów, jest rozpaczliwe. Gubernator przy pomocy wojska stara się miasto ochronić, obawia się jednak, że wobec nadchodzących wciąż nowych gromad muzułmańskich wojsko będzie bezsilne. Aleksandrette również jest otoczone przez Muzułmanów. Kilka wsi armeńskich zostało zniszczonych.

Albańczycy przeciw Młodoturkom.

Według doniesień z Saloniki, pomiędzy **Albańczykami w Skutari wybuchło powstanie.** Albańczycy oświadczają, że uznają obecny gabinet i gotowi są do marszu przeciwko Młodoturkom do Salonik. Aby odebrać im możność porozumienia się z Konstantynopolem, młodoturecki komitet przerwał komunikacyę telegraficzną z Valony do Konstantynopola. Również z Valony donoszą o zupełnem rozdwojeniu między mahometańską ludnością a Młodoturkami. Rzekomo wszystkie albańskie kluby mają solidaryzować się z Mahometanami w Valonie. Ci wykonują silną cenzurę depesz i nie dopuszczają do obrotu depesz szyfrowych młodotureckich oficerów do komitetu. Oficerowie uważani są jako zakładnicy.

Wszystkie te wiadomości należy jednak przyjmować z wielkiem zastrzeżeniem, gdyż mogą one mieć swe źródło w fałszywych pogłoskach, rozpuszczanych umyślnie przez reakcyę.

Chaos turecki.

Konstantynopol. Jak słychać, odbyło się wczoraj w San Stefano poufne zebranie około stu deputowanych pod przewodnictwem Achmeda Rizy. Po zebraniu Achmed Riza udał się do Halkali, gdzie się znajduje główna kwatera. Na dziś zwołano zebranie wszystkich deputowanych do San Stefano. Przywódcy młodotureccy zapatrują się sceptycznie na sprawę porozumienia z sułtanem. Komendant floty Rusten, który przybył do San Stefano donosi, że **cała flota się poddała.**

Pesymistyczna opinia.

Paryż. Konstantynopolitański korespondent »Matina« miał w San Stefano rozmowę z Enwer-bejem, który oświadczył, że pozostanie sułtana Abdul Hamida na tronie byłoby równoznacznem z upadkiem ojczyzny. Abdul Hamid może liczyć na życzliwość Młodoturków co do utrzymania jego życia, ale więcej nic żądać nie może.

(Dalsze wiadomości z Turryi w telegramach.)

Wrogowie języka polskiego.

W Warszawie istnieje żydowskie Tow. literacko-artystyczne, pod nazwą »Hazomir«, przeciw któremu wystąpił niedawno jakiś »litwak« w gazecie żydowskiej »Der Tog« z zarzutem, że w kancelaryi żydowskiej instytucyi ktoś sobie pozwolił mówić — po polsku«. Echem tego wystąpienia był wniosek, podany na ogólnem zebraniu, odbytem w Warszawie przed paru dniami. Wniosek ów domagał się, aby w kancelaryi »Hazomira« mówiono w żargonie, a nie w językach »obcych«.

Po długich debatach zarząd wyjaśnił, że »językami oficyalnymi »Hazomira« będą: żargon i hebrajszczyzna, prywatnie (!) jednak może każdy mówić, jak się podoba«(!).

Rugując jednak język polski, »Hazomir« ma widocznie wielkie poważanie dla — niemczyzny, do sądu honorowego bowiem wybrany został jakiś »Dr K«, który przemawia zawsze po niemiecku, nie znając żargonu. A kiedy nawet pewnego razu na jednem z zebrań odezwał się głośny protest z tego powodu, zgromadzeni Żydzi przekrzyczeli niefortunnego mowcę.

Dla uzupełnienia charakterystyki należy dodać, że łódzki »Hazomir« urządza przedstawienia w języką rosyjskim. A zatem »Hazomir«, posługujący się żargonem i hebrajszczyzną, oraz tolerujący niemczyznę i język rosyjski, ruguje tylko język polski!

Charakterystyczne było także wystąpienie niejakiego Hazensprunga na zebraniu. — Narzekał on, że jako malarz, nie znalazł poparcia w »artystycznym« »Hazomirze« i musiał się zwrócić po nie do »Tow Zachęty Sztuk Pięknych »Ale »Hazomir« — dodał — nie powinien dopuścić, żeby żydowscy młodzieńcy »wpadali w obce ręce«!!!

Zaiste społeczeństwo nasze nie chce zdać sobie sprawy, jakie niebezpieczeństwo zagraża polskim ziemiom ze strony tego obcego i najbardziej wrogiego elementu. Jednak najmniejsze zwrócenie uwagi naszemu Żydowstwu na tego rodzaju prowokacyjną robotę »litwaków« w Królestwie wywołuje u nas tylko czcze protesty i oburzenie.

Ale panowie ci »nie potrzebują lekcyi patryotyzmu«...

Opieka niemiecka nad Żydami.

W Berlinie odbyło się w tych dniach doroczne zebranie ogólne Towarzystwa, które ma między innemi na celu specyalnie »udzielanie pomocy« Żydom polskim, czyli z Galicyi, Królestwa Polskiego i t. d. Pomoc ta ma charakter »lokalny«, to znaczy, że opieka ta nie dotyczy Żydów, pochodzących z tych stron, lecz działa ona »na miejscu«: w Galicyi, Królestwie Polskiem i t. d.

Na zebraniu był obecny także przedstawiciel Żydów z Poznania. Sprawozdanie zaznacza, że w roku z. zmarli Gustaw Tuch z Hamburga i baron Ginzburg z Petersburga, którzy byli czynnymi członkami Związku specyalnie do spraw Żydów »w Galicyi i Rosyi«.

O działalności tych Niemców żydowskich w Królestwie Polskiem i t. d. sprawozdanie nie wiele «odkrywa» szczegółów (ze względów łatwo zrozumiałych), ograniczając się tylko do ogólnikowych narzekań na krzywdy, jakie tu się dzieją Żydom. Więcej szczegółów podano z Galicyi. Tutaj Niemcy wspierają szkoły żydowskie wszelakiego pokroju, żydowskie Tow. wzajemnego kredytu, drobny przemysł i t. d.

Sprawozdanie zaznacza także, iż na wielu punktach żydowscy ci Niemcy współdziałają w Galicyi z lożą masońską.

Warto zaznaczyć, że ci sami Niemcy żydowscy, którzy narzekają na krzywdy, jakie się dzieją Żydom, jednomyślnie głosowali w sejmie pruskim za wywłaszczeniem Polaków i w parlamencie niemieckim za zakazem posługiwania się językiem polskim na zgromadzeniach publicznych.

Budownictwo miejskie.

Nasze budownictwo miejskie wymaga oddawna gruntownej reorganizacyi nietylko pod względem administracyjnym, ale przedewszystkiem w kierunku technicznym, aby istotnie mogło spełnić należycie te funkcye, dla których do życia zostało powołane.

Zasadnicze a nawet jedyne i wyłączne zadanie budownictwa streszcza się w tem, iż w pierwszej linii winno ono stać na straży ustawy budowlanej. Tymczasem zajmowało się ono i zajmuje dotąd opracowywaniem wszelakiego rodzaju projektów budowli miejskich, wykonywaniem tychże, prowadzeniem przedsiębiorstw we własnej administracyi i wogóle wszystkiem, tylko nie tem, co ma jakąkolwiek styczność **z kontrolą budowli!** Skutkiem tego przez cały szereg lat byliśmy świadkami wielokrotnych nieszczęść przy budowach w mieście naszem, byliśmy świadkami takich katastrof, jak przy budowie lodowni przy ul. Wolskiej, katastrofy budowlanej przy ul. Długiej i t. d. — a ostatnio, wielkiej katastrofy przy ulicy Zyblikiewicza, która spowodowała śmierć dwojga ludzi, a kilku robotników uczyniła nieszczęśliwymi kalekami na całe życie.

Drugim ważnym momentem jest brak wszelkiej odpowiedzialności ze strony zarządu budownictwa, względnie dyrektoryatu tegoż, a który w pierwszym rzędzie winien za fakta tego rodzaju odpowiadać. — Wszak ustawa wyraźnie powołuje organ ten do wyłącznego przestrzegania kontroli budowlanej — a jeśli budownictwo nasze chce się bawić w antrepryzę budowania i opracowywania projektów oraz w manipulacyę biurową — to niechajże w tym celu powoła pomocniczy odrębny organ. Tamtego jednak głównego zadania nie wolno spuszczać z oka, gdyż tym sposobem pozostawia się szerokie i dowolne pole karygodnym spekulacyom, z których skutkami spotykamy się obecnie na każdym kroku.

Tego rodzaju stosunki panują w naszem budownictwie od szeregu lat — a sytuacya zamiast polepszać się — pogorsza się z dnia na dzień. Doszło do tego stopnia, iż stosunki obecne, mało powiedzieć, są anomalią, jest to bowiem poprostu anarchia, bezrząd i krzyczące bezprawie.

Fakt bowiem np. nieobsadzania od 4 lat z górą wakansu dyrektora budownictwa, jako w pierwszym rzędzie odpowiedzialnego kierownika organu kontroli budowli, jest możliwym tylko w takim stanie rzeczy. Rozumiemy dobrze, dlaczego się to dzieje — lecz stanowczo musimy się zastrzedz, aby skutkiem w ten sposób opłacanej opieki nad żydowskiem partactwem i machertstwem budowlanem w mieście — cierpiał porządek społeczny i bezpieczeństwo publiczne!

Sam zaś fakt nieobsadzenia stanowiska odpowiedzialnego kierownika tak ważnego organu dlatego tylko, by we faktycznej władzy na tym posterunku utrzymać p. Sarego, a co zatem idzie utrzymać wpływy żydowskie na ten ważny publiczny urząd kontrolny — domaga się jak najostrzejszego napiętnowania.

Tego rodzaju anormalne stosunki muszą w jak najbliższym czasie ustać. Do jakiego zaś stopnia przez taki stan istnienia cierpi na tem porządek i bezpieczeństwo publiczne, niech posłuży za dowód niżej streszczony fachowy memoryał, wniesiony do Rady miejskiej przez »Stowarzyszenie budowniczych w Krakowie«, w sprawie wykonywania budowli w mieście naszem, a które to pismo, mimo, iż wniesiono je jeszcze dnia 30 listopada 1908 r., dotychczas, niestety, z powodów łatwo zrozumiałych nie zostało odczytane.

Treść powyższego pisma, wystosowanego do Rady m. jest następująca:

Jeszcze w roku 1894 z powodu zaszłych wielu nieszczęśliwych wypadków, jakie miały miejsce w owym czasie przy różnych budowach, wniosło Stow. budowniczych w Krakowie do Rady miasta memoryał z przedstawieniem środków, zmierzających do możliwego zapobieżenia w przyszłości tego rodzaju wypadkom. Memoryał ten brzmi w streszczeniu:

»Stowarzyszenie budowniczych w Krakowie, którego członkowie mieli i mają najlepszą sposobność poznania **przestępstw i nadużyć, dziejących się od wielu lat w ruchu budowlanym,** a zarazem odczucia **braku systematycznego nadzoru** ze strony organów Magistratu, zwraca się do Rady m. o jaknajprędsze zaradzenie złemu na razie — na jutro — a później o przystąpienie do gruntownej reorganizacyi budownictwa i zmiany ustawy budowlanej w mieście.

Walne Zgromadzenie członków Stow. w d. 8 października 1894 r. mając na względzie niedawne wypadki budowlane, które były wynikiem ciągłych i oburzających sposobów spekulacyjnych wykonywania budowli, a obawiając się, ażeby przy niezmiennym stanie rzeczy, po platonicznych oburzeniach i wrzawach, wkrótce podobne wypadki nie wydarzyły się, uchwaliło przedstawić Radzie miasta następujące zarządzenia do zaprowadzenia na razie:

1) Odrzucanie przedkładanych do zatwierdzenia planów, w wykonywaniu których jest widoczny brak wiedzy budowniczej tak pod względem konstrukcyi, jak i architektonicznym.

2) Do Komisyi rozpoznawania planów winien być wzywany budowniczy podpisany na planach i ma stwierdzić swoim podpisem w protokole, że jest autorem odnośnego planu, stosownie do rozp. z d. 1 grudnia 1891, które nie zawsze bywa wykonywane.

3) Należy dopilnować, ażeby na każde wykonanie robót budowlanych, w myśl ustawy budowniczej dla miasta Krakowa, była składana w urzędzie budownictwa miejskiego deklaracya przez kierującego budowniczego na 24 godzin przed rozpoczęciem roboty.

4) Na każdej budowie ma być prowadzony dziennik budowy.

5) Kierujący budowniczy przynajmniej trzy razy na tydzień ma stwierdzić podpisem w dzienniku budowy swoją obecność na budowie i oglądnięcie robót wykonywanych.

6) Raz na tydzień winna być każda budowa kontrolowana przez urzędnika tj. inspektora Budownictwa miejskiego tak co do wykonywania, jak i poinformowania się, który budowniczy budową kieruje i wydaje dyspozycye poszczególnym rękodzielnikom, czy też osoba nieuprawniona pod firmą budowniczego, co ma stwierdzić swoim podpisem w dzienniku budowy.

7) Tak na skutek doniesień inspektorów Budownictwa miej. jak i Wydziału Stow. budowniczych Magistrat zarządzi dochodzenie i sprawdzenie podanych faktów, a ewentualnie będzie wymierzać kary według ustawy dla przemysłu budowlanego §§ 16, 17 i 18.

8) Ze względu na powiększające się rok rocznie lekkomyślne i spekulacyjne wykonywanie budowy przez nieuprawnione osoby, bez względu na długotrwałość budowli, a coraz częściej narażających bezpieczeństwo najpierw robotników a następnie mieszkańców, uprasza Stow. o pozwolenie przeglądania przez Wydział spisu deklaracyi w Urzęd. budow. miejsk. dla kontroli własnej członków.

Wprowadzenie powyższych zarządzeń zapobiegnie na razie i w części obawom codziennym przed fatalnemi następstwami obecnego dowolnego wykonywania budowli w Krakowie, zasadnicze jednak uzdrowienie polegałoby na gruntownej reorganizacyi Budownictwa i na dawno oczekiwanej zmianie ustawy budowniczej. Dalej prócz ustanowienia składu i podziału personalu, jest koniecznem jasne i ścisłe określenie jego czynności. Działalność Urzędu budownictwa miej. należy ograniczyć **na przestrzeganiu ustawy budowniczej** i rozporządzeń Magistratu a zarazem **na kontrolę budowli.**

Dotychczasowe zatrudnianie organu budownictwa miej. opracowaniem projektów budowli miejskich, wykonaniem budowli, prowadzeniem przedsiębiorstwa we własnej administracyi i różnemi poruczonemi zajęciami nietechnicznej natury, było niewłaściwem, obarczaniem urzędników czynnościami, nienależącemi do ich zakresu, a z zupełnym uszczerbkiem możności pilnowania ustawy budowniczej i kontrolowania budowli w mieście. Miasto Kraków nie stać na tak liczne siły techniczne, ażeby mogły podołać różnorodnym zadaniom. Mimo zasłużonego uznania artystycznej stronie budynkom miejskim, nikt zaprzeczyć nie może, że wszystkie posiadają jednakowe piętno, a to w przyszłości nie bardzo pochlebnie będzie świadczyć o zasobie sił artystycznych w różnych odcieniach piękna architektonicznego w mieście Krakowie. Obok tego wykonanie powyżej wymienionych czynności potrzebowało zawsze wiele czasu i było za kosztowne. O tem najlepsze ma przeświadczenie Rada m., dopominając się o każdy projekt, każdy kosztorys, o każde zamknięcie rachunków budowy przez długie lata.

Rada m. mimo licznych interpelacyi do dnia dzisiejszego niema planu regulacyjnego, ani planu niwelacyjnego, ani projektu zmiany ustawy budowniczej dla Krakowa. Miasto wzrosło w dwójnasób, powstały nowe ulice, a to wszystko bez planu regulacyjnego, bez żadnego poglądu i świadomości na przyszły układ miasta.

Tego rodzaju prace może mieć Rada w krótszych i pewnych terminach, a mniejszym kosztem, czy to drogą konkursów, czy też poruczeniem ich wykonania budowniczym i inżynierom prywatnym, zaś wykonanie budowli ułatwione przez oddawania przedsiębiorcom drogą licytacyi. Napróżno wyczekuje Rada m. do Urzędu budownictwa miej. projektu zmiany ustawy budowniczej' gdyż to nie jego zakres działania, to może dokonać tylko komisya wybrana z łona Rady m. przy współudziale reprezentantów Urzędu budownictwa miej. Tow. technicznego i budowniczego.

Przedkładając powyższe środki zaradcze na razie czynimy to w poczuciu obowiązku obywatelskiego i spodziewamy się, że Rada raczy wziąć je pod światłą swoją rozwagę i dokonać w krótkim czasie uzdrowienia **chorobliwego ruchu budowlanego w Krakowie.** Kraków 6. grudnia 1894. Przewodniczący: Rajmund Meeus. Skretarz: Bronisław Górski".

Zdaje się, że w ślad powyższego memoryału, który otrzymał liczbę 60294/94, nie wydano żadnych zarządzeń, bo nieszczęśliwe wypadki jak dawniej tak i **dzisiaj się zdarzają.** Po dokładnem dochodzeniu, co stało się z powyższym memoryałem, przyszło Stow. budowniczych do przekonania, że memoryał ten znajdował się w Prezydyum miasta od roku 1894 do grudnia 1900, następnie został przesłany do Budownictwa miejsk., gdzie spoczywał znów do kwietnia 1904 **poczem został złożony do aktów (!!)**

Z powodu wypadku ostatniego, jaki miał miejsce przy budowie położonej przy ul. Zyblikiewicza, pozwala sobie Stowarzyszenie budowniczych przypomnieć Radzie ten ten powyższy memoryał z roku 1894 z prośbą powtórną po 14 latach o rozpatrzenie i wprowadzenie koniecznych zarządzeń co co do kontroli i porządku we wykonywaniu budowli w Krakowie. Sekretarz: S. Walz. Przewodniczący: Rajmund Meus.

Zagrożona placówka przemysłowa.

Od przełożeństwa gminy Sporysza otrzymujemy następujące pismo:

Austryackie Towarzystwo akcyjne górniczo-hutnicze nabyło od arcyksięcia Fryderyka na własność huty żelazne w gminie Sporysz obok Żywca położone. Huty te zatrudniały rok rocznie około 500 robotników, którzy z zarobków swych tamże utrzymywali dotąd swoje liczne familie, tak, że około 3.000 ludzi pożywienie i utrzymanie dotąd miało.

Jak krążą wieści, huta Fryderyka w Sporyszu ma być zwiniętą i przeniesioną w obce strony, czego dowodem jest, że już 60 robotników wydalono, a w bieżącym tygodniu około 70-ciu robotników ma być wydalonych.

Zwinięcie tych hut jest jedynie dziełem akcyonaryuszy-kapitalistów, wrogich rozwojowi przemysłu w naszym kraju i ludności polskiej, a pociąga za sobą olbrzymie szkody i skazuje na utratę zarobku 500 robotników, pogrążając ich razem z rodzinami w nędzę.

Również dla gminy Sporysz zwinięcie hut jest ruiną ekonomiczną. Pozbawioną ona zostaje bardzo znacznych dodatków gminnych, jakie przedsiębiorstwo obowiązane jest płacić, dzięki którym gmina mogła pokryć swoje lokalne wydatki, wybudować i utrzymać czteroklasową szkołę ludową i poczynić różnego rodzaju inwestycye. Przez zwinięcie hut ubywa gminie tak poważne źródło dochodów.

Zbyteczną jest rzeczą rozwodzić się szerzej o tem, że zniesienie hut jest klęską ekonomiczną dla całej okolicy, a szczególnie dla miasta Żywca. O ile wiadomo, zwinięcie hut nie powoduje konieczność lub straty materyalne, lecz tylko osobista niechęć Towarzystwa akcyjnego kapitalistów do naszego kraju i jego ludności, dla zaspokojenia której nie wahają się robić tak znacznych poświęceń materyalnych, jakie przeniesienie hut za sobą pociąga.

Wobec tej grożącej nam klęski, zwracamy się do wszystkich czynników w kraju i w Wiedniu, mających jakikolwiek w tym kierunku wpływ, aby zechciały jej przeciwdziałać w interesie tutejszej ludności i całego kraju.

Od Redakcyi. Solidaryzujemy się z powyższym apelem do kompetentnych w tej sprawie czynników. My od siebie już tę sprawę poruszyliśmy i skutecznie. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, do której zwróciliśmy deputacyę robotników hut sporyskich, zajmowała się tą kwestyą na ostatniem posiedzeniu, oświadczając, w myśl przyrzeczeń deputacyi złożonych, że użyje wszelkich środków, aby utrzymać w kraju zagrożoną placówkę przemysłu i źródło zarobku ludności. Tak samo zapewnienia ze strony prezesa Koła Polskiego, które wczoraj opublikowaliśmy, a przesłane na nasze ręce, stwierdzają, iż Koło Polskie niemniej sprawy tej będzie pilnowało.

Z górskiego zakątka.

Buczkowice, 20 kwietnia.

Nasz górski zakątek między Białą a Żywcem budzi się coraz więcej do życia narodowego. Pod wpływem szkół, których liczba wzrasta w tutejszej okolicy zwolna, ale stale, jak niemniej dzięki intenzywnej a żmudnej pracy ludzi dobrej woli, którym przyszłość naszego narodu leży szczerze na sercu, rozwiewa się zmrok, a miejsce jego zajmuje uświadomienie mas szerszych i rozbudzenie się poczucia patryotycznego. Lud nasz garnie się z ochotą do czytania dobrych pism, a obecnie — obok licznie rozsianych czytelń po całej okolicy — powstają Kółka włościańskie dramatyczne, jak n. p.: w Cięcinie, Zarzeczu, Pietrzykowicach, Jeleśni, Łodygowicach (już od lat 14), w Buczkowicach i t. d.

W tej ostatniej miejscowości dawano w ubiegłą niedzielę „Kościuszkę pod Racławicami". Przedstawienie wypadło zupełnie poprawnie, co musi tem więcej uderzać, że na scenie występuje przeszło 60 osób, przeważnie włościan, którzy grali ze zrozumieniem należytem i z pietyzmem, jaki się należy tej pięknej sztuce. Strona zewnętrzna nie pozostawiała również nic do życzenia. Piękne i gustowne dekoracye, zastosowane odpowiednio do sztuki, wymalował niemal za cenę kosztów, profesor szkoły realnej w Żywcu p. K. Kostyumy własne i wcale nie tuzinkowe, przyczyniły się nie mało do zwiększenia efektu. Jeżeli się zważy, że w tych warunkach wystawa przeniosła z górą kwotę 1600 koron, a nadto, że dochód wyniesie nie wiele więcej nad połowę tej sumy, to tem większe uznanie należy się Drowi Miodońskiemu, który dla wyższych celów nie szczędził pracy, ani zabiegów, ani własnej kieszeni. — Należy się również uznanie i okolicznemu nauczycielstwu, które w przedstawieniu wzięło czynny udział. Dodaję wkońcu, że obszerna sala była przepełniona, a wrażenie potężne.

Ponieważ już piszę o Buczkowicach, niech mi wolno będzie zrobić jeszcze jedną uwagę.— Oto takie wioski, jak Buczkowice, Szczyrk, Salmopol i inne, położone są nader uroczo. Powietrze czyste, klimat zdrowy, do koła wianek gór, a tuż pod bokiem lasy szpilkowe i liściaste. Dotychczas po naszych pięknych górach snują się gromadami sami Niemcy, znaczą farbami kamienie, drzewa, wytyczają kierunki, nadają miejscowościom dziwaczne nazwy, słowem gospodarują, jak na własnych śmieciach, a duszą tego wszystkiego jest „Kattowitzer-Touristen-Verein". Czyżby wobec okoliczności, że dziś latem wszystko, co tylko może, ucieka na wieś, nie było wskazanem, aby ruch letników skierował się w te strony? Prawda, że o mieszkanie odpowiednie nie bardzo łatwo, ale może dlatego, że się dotąd nikt o to nie pytał, a szkoda, bo dla ludzi, którzy w biurach rok cały z wytężeniem pracowali, okolica tutejsza dałaby prawdziwe wytchnienie. *M.*

Z Akademii umiejętności.

(Dokończenie).

Prof. Dr Maryan Sokołowski przedłożył bardzo dobre plany renesansowej kollegiaty w Zamościu, wykonane przez p. Bogdana Krausego oraz szereg fotografii z tejże kollegiaty i domów w Zamościu wyróżniających się ciekawą ornamentacyą ormiańską. Nadto prof. Sokołowski przedłożył dobre fotografie lwów sulejowskich, które dotychczas uważano za rzeźby romańskie, podczas gdy są te zabytki znacznie późniejsze, dalej fotografie kapitularza, transeptu i obrazu Madonny w Sulejowie, wykonane przez p. Stefana Zaborowskiego, wreszcie fotografię monstrancyi nadesłaną przez p. Henryka Mańkowskiego z Winnogóry. Monstrancya ta, piękne dzieło sztuki złotniczej z początku XVI w., wykonana w stylu późnego gotyku przez nieznanego nam bliżej złotnika poznańskiego, znajduje się w kościele parafialnym w Winnogórze.

Dr Kolankowski zwrócił uwagę Komisyi na rachunki Kościeleckiego z żup wielickich. W rachunkach tych pod r. 1510 wymienione są pieniężne donacye dla nieobecnego w Krakowie Stwosza, niema jednak pewności, czy dotyczą one słynnego Wita Stwosza czy też jego imiennika.

Prof. Dr M. Sokołowski przedłożył komunikat p. kapitana Wł. Hickla z Bochni o rzeźbie w Bystrzycy w północnych Węgrzech, przedstawiającej Ogrojec. Autor dopatruje się w tej rzeźbie podobieństwa do rzeźby krakowskiej Wita Stwosza na placu Maryackim i przypuszcza, że o ile Ogrojec w Bystrzycy nie jest dziełem Stwosza, to w każdym razie wyszedł z tego samego środowiska artystycznego, jako dobra praca jednego z krakowskich rzeźbiarzy.

Dr Julian Pagaczewski mówił o pięknej makacie z XVIII w., haftowanej jedwabiem różnokolorowym. Haft pod względem technicznym jest tak doskonały, że w pierwszej chwili można go wziąć za tkaninę. Cenny ten zabytek polskiego haftarstwa jest nader interesującym przykładem charakterystycznej mięszaniny motywów zachodnich, wschodnich i lokalnych. Tło makaty zahaftowane srebrną nicią. W środku kosz z bukietem tulipanów i goździków, tak często pojawiający się na polskich haftach a stylizacyą przypominający tego rodzaju motywy na skrzyniach chłopskich. Na całej makacie rozrzucone gęsto zwierzątka, ptaszki i owady, haftowane ściegiem płaskim.

Wreszcie Dr Maryan Gumowski przedłożył reprodukcyę antependium z XVIII w. z figurami w strojach kozackich. Haft ten pochodzi z zamku Wiśniowieckich, później Mniszchów w Wiśniowcu.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Wojciecha biskupa, Feliksa; pojutrze w sobotę Fidelisa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 10; zachód przypada o godz. 6 minut 16; długość dnia godzin 13 minut 23.

Kraków, dnia 22 kwietnia.

Czy podobne do wiary? Z zupełnie wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że na placu Wielopole, w miejscu gdzie dzisiaj znajduje się budynek cyrkowy, stanie kosztem 2,000.000 kor. w najbliższym już czasie... olbrzymia synagoga żydowska! Pertraktacye w tej mierze między gminą wyznaniową żydowską, a »rządami« gminy zaszły podobno tak daleko, iż Żydzi mają mieć w tej mierze prawie stanowczą obietnicę! A więc niema u nas miejsca na publiczne budynki o celach społecznych lub kulturalnych, nie znalazło się ono pod budowę ratusza miejskiego, ale z lekkiem sercem, bez moralnego nawet przymusu i koniecznej potrzeby, ot... ad captandam benevolentiam oddaje się jeden z najpiękniejszych placów, z dawien dawna przeznaczony na miejsce budowy teatru ludowego, pod budowę templum. Otrzymała Warszawa przez zeszpecenie wspaniałego placu Saskiego cerkwią prawosławną, bijące w oczy znamię rusycyzmu, otrzyma obecnie druga stolica Polski na najpiękniejszym swym placu co do światła i przestrzeni, wybitny charakter niewoli pod innem jarzmem obcego elementu. I boleć gorzko należy, że niewola tu — dobrowolna. Dzięki bowiem nie narzuconej władzy, ale swej własnej i ojczystej, dzięki klice gminnej, która, zdaje się, w ten sposób spłacać chce swe długi polityczne, dostanie Kraków wstrętne piętno judaizmu.

Zastrzegamy się stanowczo, że nie występujemy przeciw samemu faktowi budowy świątyni jakiegokolwiek wyznania, a więc i żydowskiej, ale występujemy i jaknajenergiczniej zawsze protestować będziemy przeciw budowie templu, w ten sposób, przez co polski charakter miasta narażony byłby na piętno obcych napływów. A cóż dopiero mówić, jeśli w tym wypadku chodzi o charakter stolicy i »serca« Polski!

Nieobywatelska działalność Banku hipotecznego. „Słowo Polskie“ donosi o bardzo przykrym fakcie, na podstawie którego czyni bardzo poważny zarzut Bankowi hipotecznemu, że instytucya ta w ostatnim czasie weszła na niebezpieczną drogę konkurowania z naszym przemysłem krajowym, t. j. konkurowania zapomocą obcych, pruskich firm!

Galicyjski Bank hipoteczny, jak dotąd, angażował swe kapitały w handel zbożowy, spirytusowy, przemysł cegielniczy i t. p. Jakkolwiek pod tym względem możnaby zrobić Bankowi niejedną uwagę, to jednak nie czynimy tego dzisiaj. Chodzi nam o coś innego:

Bank hipoteczny nawiązał obecnie stosunki z pewną pruską, berlińską firmą węglową, aby sprowadzać w wielkich ilościach pruski węgiel do kraju i w ten sposób robić niebezpieczną konkurencyę naszym kopalniom, jak Jaworzno, Brzeszcze i t. p. Naturalnie, że wskutek takiej konkurencyi grozi krysys naszym kopalniom węgla, kryzys, który gotów zrujnować naszych posiadaczy kopalń i setki robotników na bruk wyrzucić, a wogóle cały nasz przemysł węglowy, będący w zarodku, zabić.

Ocenienie tego kroku Banku hipotecznego pozostawiamy opinii publicznej, która potrafi orzec, czy instytucya, w której nasze kapitały krajowe są uwięzione, patryotycznie i po obywatelsku czyni, jeśli tymi kapitałami sprowadza pruski towar i tym pruskim towarem zabija nas przemysł krajowy. Przeciwko tej akcyi Banku powinien się zerwać ogólny protest całego społeczeństwa.

Precz z Żydami! Od dłuższego już czasu zwróciliśmy uwagę na powolne, lecz systematyczne i postępowe zajmowanie Rynku głównego przez Żydów. Gdy przed dziesiątkami lat niejako granicą dla nich od strony południowej był wylot ul. Grodzkiej, w samym zaś Rynku liczba sklepów żydowskich ograniczała się do kilku, a ulice Sławkowska, św. Jana, Bracka i Wiślna były prawie wolne od tej inwazyi, dzisiaj mamy ich już wszędzie, bądź to maskowanych pod szumnie brzmiącemi nazwami „Maison'ów,“ „Old England'ów“ lub „A la ville de Paris“ i t. d., bądź też już otwarcie pod żydowskiem nazwiskiem, świecących jakby na urągowisko polskiej ludności Bazesów, Holzerów, Grajowerów Mendelsburgów i Sohnów i t. d.

Czy właściciele realności nie uważają za sprzeczne z obowiązkiem patryotycznym i społecznym protegowanie chociażby pośrednio tego obcego elementu, przez wynajmowanie im lokali i sklepów? A jednak... w ulicy Brackiej wypowiedział właściciel realności sklep polskiemu przemysłowcowi, od kilku lat tamże osiadłemu, aby oddać lokal ten Żydowi Gumplowiczowi! Pan ten tak długo nachodził właściciela kamienicy, tak stopniował ofiarowaną cenę za lokal, aż wreszcie dopiął celu. Polski majster krawiecki musi się usunąć — intruzowi żydowskiemu. Czy właściciel domu rzeczywiście na to się zgodzi?

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni bawi w Krakowie.

Z komitetu Anczycowskiego komunikują nam: Akcya około uczczenia pamięci twórcy „Kościuszki pod Racławicami,“ toczy się nieprzerwanie od chwili utworzenia się komitetu. W szczególności złożono i w części przygotowano już program pochodu i przedstawienia, które odbędzie się w teatrze miejskim 8 maja. Na uroczystość obchodu nadesłał wiersz Ferdynand Kuraś, chłop poeta z pod Tarnobrzega, który wygłosi wiejski deklamator; jako pierwszy punkt programu przedstawienia będzie słowo wstępne, poczem nastąpi obrazek sceniczny „Łobzowianie,“ odegrany siłami wyłącznie włościańskiemi drużyny z Dołęgi, która przybędzie na przedstawienie w strojach miejscowych i z własną muzyką wiejską. Ponadto w program wejdzie deklamacya Tyrteusza, której podjął się jeden z wybitnych artystów. Na zakończenie odegrają artyści krak. teatru miejskiego „Nobilitacyę“ z „Kościuszki pod Racławicami.“ Czysty dochód z tego przedstawienia ofiarował dyrektor Solski na fundacyę konkursową imienia Anczyca. Najbliższe posiedzenie komitetu odbędzie się 25 b. m. w Instytucie muzycznym.

Z teatru miejskiego. Afisz piątkowy zapowiada efektowną sztukę Sudermanna: „Honor“, nie graną w Krakowie od lat siedmiu. W przedstawieniu sztuki tej weźmie udział znakomity gość warszawski p. Bolesław Leszczyński — i odtworzy jedną z najświetniejszych postaci niepospolitego swego repertuaru, postać hrabiego Trasta.

W sobotę ujrzy Kraków Leszczyńskiego jako Ottella w tragedyi Szekspira.

Z teatru ludowego. Dziś we czwartek po raz drugi „Maciek Samson“, bardzo efektowna sztuka w 3 aktach M. Galasiewicza z muzyką A. Wrońskiego.

Jutro, w piątek, teatr zamknięty.

W sobotę po raz pierwszy „Zły duch“, znakomity melodramat w 5 aktach przez P. Koźmińskiego (Paul de Coś) z muzyką J. Nowackiego.

W niedzielę popołudniu „Grochowy wieniec“ A. Małeckiego, komedya w 4 aktach z tańcami i śpiewami. — Wieczorem „Zły duch“.

Sprawy miejskie. Posiedzenie sekcyi IV. (szkolnej) odbyło się w dniu 21 b. m. Uchwalono postawić Radzie miasta wnioski w sprawie zorganizowania nowej szkoły 4-klasowej żeńskiej przy ul. Pędzichów, tudzież w sprawie przekształcenia szkół wydziałowych żeńskich im. Zbigniewa Oleśnickiego i Konarskiego na 5-klasowe wydziałowe. W dalszym ciągu uchwalono wnioski w sprawie udzielenia prezenty na posadę katechety w szkole wydziałowej św. Scholastyki i w szkole św. Mikołaja. W końcu przyznano z funduszów miejskich zapomogi dla kilku instytucyi.

Wyścigi konne w Krakowie. Dnia 15 bm. zamknięto mianowania do biegu „Wielkie krak. wiosenne Steeple-chase“ z dotacyą 4000 koron i nagrodą honorową dla jeźdźca zwycięzcy. — W biegu udział brać będą 4-letnie i starsze konie wszystkich krajów. Meta wynosi 4800 m. Bieg odbędzie się 17 czerwca. Zamianowano 15 koni: Por. Al. Ambros 6 l. gn. og. Hogyore i 6 l. gn. w Kujon, St. wet. wojsk. Fr. Bartesch st. gn. w. Perkal i 6 l. gn. w. Tartarin, p. Em. Dawid 5 l. gn. og. Apatin i 4 l. gn. og. Rodostö, nadp. Rud. Hirsch st. gn. og. Tommy, p. Kazim. Ostaszewskiego 4 l. kaszt. kl. Riga, rtm. Jan Rheina-Wolbeck 6 l. gn. w. Blair i 5 l. gn. w. Koczkàs, p. Stawisz st. kara kl. Gitana II (półkrwi), p. Zdz. hr. Tarnowskiego 5 l. kaszt. kl. Danusia (półkrwi) i 4 l. kaszt. w. Kloum (półkrwi), p. St. Wiktora 5 l. kaszt. og. Juchar, p. Ign. Zangena 4 l. kaszt. kl. Sodoma.

Ponieważ w wyż wymienionym biegu nie dżokeje, lecz wyłącznie panowie koni dosiadać będą, a o palmę zwycięstwa niezawodnie znaczna ilość koni współzawodniczyć będzie, przeto nadarzy się dobra sposobność okazania swej biegłości w sztuce jeżdżenia nie tylko wypróbowanym jeźdźcom, ale także początkującym miłośnikom jazdy wyścigowej zmierzenia swych sił. Objaw ten byłby wielce pocieszającym, gdyż dowiódłby rozbudzenia uśpionego u nas zamiłowania do sportu, mającego na celu oprócz podniesienia dobroci rasy koni, wyrobienia sił fizycznych, przytomności umysłu i odwagi jeźdźców.

Równocześnie nadmieniamy, że przeszkody naturalne ziemne i sztuczne, oraz teren wymagany do popisów w konkursie hippicznym, odbyć się mającym w dniu 23 maja o godz. 2·30 popołudniu, są już prawie całkowicie ukończone.

P. Ordon-Sosnowska w Łodzi. Występy p. Ordon-Sosnowskiej na scenie teatru „Victoria“ doznały niezwykłego powodzenia. Znakomita artystka wystąpiła dotychczas we „W małym domku“ Rittnera i „Ich czworo“ Zapolskiej, zbierając zasłużone oklaski. Doskonałym partnerem artystki „W małym domku“ był p. Andrzej Mielewski. Dziś p. Ordon-Sosnowska występuje w „Weselu“ Wyspiańskiego, w którem odtworzy rolę panny młodej.

Wystawa w Częstochowie. Komitet wystawy przemysłu i rolnictwa w Częstochowie zaprasza interesentów na zgromadzenie, które odbędzie się w Krakowie dnia 25 b. m. o godzinie 4 popołudniu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej.

Termin wystawy oznaczony został na czas od 5 sierpnia do 15 września 1909. Adres komitetu: Częstochowa, Aleja III., Nr. 73.

Przymus kagańcowy. Z powodu licznych w ostatnich miesiącach wypadków wścieklizny między psami, zarządza Magistrat ponownie, aż do odwołania, przymus kagańcowy dla psów w obrębie Krakowa.

Ujęcie szajki włamywaczy. Dzisiaj o godz. 2 w nocy plutonowy policyi Naleśnik, patrolując na Kazimierzu, spostrzegł światło w oknach kancelaryi Gazowni miejskiej. Zdziwiony światłem w biurze o tak niezwykłej porze, zadzwonił na stróża, by zapytać o przyczynę. W tej chwili jednak zauważył, że swem zbliżeniem się do bramy, spłoszył stojącego w cieniu, jakby na czatach, człowieka. Podejrzane indywiduum poczęło uciekać, za którem puścił się w pogoń policyant.

Tymczasem, zaalarmowany stróż gazowni, usłyszawszy podejrzany szelest w biurze, wszedł do kancelaryi i przy pomocy obudzonych już kilku robotników gazowni, oraz żołnierza policyjnego Czopera, przyłapał na gorącym uczynku trzech, zajętych w biurze plądrowaniem włamywaczy. — Połów okazał się znakomitym, gdyż wszystkich trzech drabów, a mianowicie: Michała Matysa z Podgórza, Maryana Palusińskiego z Tarnowa i Michała Ćwika z Podgórza od przedwczoraj już skwapliwie poszukiwała tutejsza policya, jako podejrzanych o cały szereg włamań, popełnionych w ostatnich dniach w Krakowie. Dziełem tej szajki było włamanie się do trafiki Buttnera przy ul. Józefa, skąd zabrali większą ilość cygar i 200 kor. gotówką, oraz kradzież szynek i 200 kor. na szkodę Tyrkalskiej przy ul. Szpitalnej. Przy aresztowanych znaleziono rewolwer, wytrychy, odciski woskowe kluczów i t. d.

Przedwczoraj jeszcze policya po sposobie włamań, dokonanych w ulicy Szpitalnej i Tomasza, poznawszy sprawców, zarządziła obławę celem ujęcia ich, lecz bezskutecznie, złodzieje bowiem — widocznie ostrzeżeni o tem — nie zaglądali wcale do domów. Natomiast rewizya, przeprowadzona w ich mieszkaniach, zwłaszcza u matki Ćwika, dała wcale dodatni wynik, gdyż znaleziono mnóstwo rzeczy i kosztowności, bezwątpienia z kradzieży pochodzących.

Ofiara mobilizacyi. Marya Stępińska, wyrobnica, zamieszkała przy ul. Lenartowicza, usłyszawszy przed kilku tygodniami pogłoski o zamierzonej mobilizacyi, a obawiając się o swój krwawo zapracowany grosz, złożony w Kasie oszczędności, podjęła całą wkładkę w kwocie 300 koron. Po powrocie do domu, w braku pewniejszej kryjówki, zaszyła pieniądze do żakieta, opowiedziawszy o tem swemu kochankowi Józefowi Zającowi. Niestety, zwierzenia swe opłaciła bardzo drogo, gdyż wczoraj Zając, wykorzystawszy chwilową jej nieobecność w domu, zabrał wszystkie pieniądze i ulotnił się w niewiadomym kierunku.

Kradzież kościelna w Sokalu. Wczoraj zgłosili się dwaj księża OO. Bernardyni z Sokala do tutejszej dyrekcyi policyi, prosząc o pokazanie im przedmiotów i kosztowności kościelnych, znalezionych przy Katarzyńskim, o którego aresztowaniu za kradzież wotów z kościoła parafialnego w Częstochowie, donieśliśmy przed kilku dniami. W części zaprodukowanych im przedmiotów, poznali zakonnicy skradzione przez niewyśledzonego dotychczas sprawcę, wota i kosztowności cudownego obrazu P. Maryi, znajdującego się w ich kościele w Sokalu.

Katarzyński przesłuchany na tę okoliczność zeznał, że rzeczywiście rzeczy te pochodzą z kradzieży kościelnej, popełnionej przezeń w Sokalu.

Gość z Ameryki. Wczoraj wieczorem w czasie inspekcyi policyjnej w jednym z drugorzędnych hoteli przytrzymano podejrzanego, nędznie ubranego człowieka, dla braku jakichkolwiek legitymacyjnych papierów. Początkowo podał on, że nazywa się Leon Müller, lat 34, z Chicago, wkrótce jednak potem zmienił swe zeznania, twierdząc, że nazywa się Adam Chojnacki, liczy lat 23, urodził się w Buffalo, ostatniemi czasy przebywał w Atlancie w Ameryce, a przybył do Krakowa celem zasięgnięcia porady lekarskiej. Przy szczegółowej rewizyi znaleziono przy nim przeszło 1000 koron w monecie amerykańskiej i austryackiej.

Handlarz dziewcząt. Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowaniu w jednym z tutejszych hoteli Żyda Franka (Efroima) Schuelwara, jako podejrzanego o prowadzenie handlu dziewczętami. Otóż — jak nam komunikuje dyrekcya policyi — nadszedł dzisiaj w tej sprawie telegram z policyi w Katowicach, oznajmiający, że podejrzenia te są zupełnie uzasadnione, oraz, że w najbliższym czasie nadejdą bliższe szczegóły, dotyczące działalności i przeszłości przedsiębiorczego „obywatela Stanów Zjednoczonych“.

Nieostrożna jazda. Woźnica szpitala Bonifratrów Józef Wielgowarz, jadąc wczoraj wieczorem pospiesznie a nieostrożnie końmi, najechał za rogatką mogilską na służącą Rozalię Pietruszkę, kalecząc ją dotkliwie na całem ciele.

Z Kraju.

Czeska hakata w Polskiej Ostrawie. Z Polskiej Ostrawy piszą nam: Dzisiaj, tj. w środę, rozpoczęła komisya rządowa z Frydku badania w sprawie otwarcia u nas szkoły polskiej. — Z ramienia rządu udział biorą: komisarz starostwa p. Vobr i inspektor szk. p. Dostal, imieniem gminy najwięksi polakożercy pp.: Bajger, Horak i Poppe, — za rodziców polskich: p. Litwin, górnik. Do południa zgłosiło się około 60 ojców z 97 dziećmi, z tego wiele dzieci ze szkoły czeskiej. Ta ostatnia okoliczność wyprowadza z równowagi Czechów. **P. Bajger najbezczelniej wobec komisyi wywiera presyę na ludzi, terroryzuje ich, w sieni agituje policyant Kowalczyk!** Komisarz na to nie reaguje, wobec czego musiano się zwrócić telegraficznie z protestem do prezydenta Śląska.

Komisya potrwa dwa dni. — Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Czesi przy robocie. Pisma czeskie donoszą, iż stowarzyszenie »Slezan« w Pradze urządza cały szereg »wieczorów śląskich« w Czechach, w celu »informowania« tamtejszej ludności o »ucisku«, jakiego doznają śląscy Czesi od Polaków. W ubiegłą niedzielę odbył się taki wieczór w Chrudynice, w najkrótszym zaś czasie mają się odbyć podobne we Winohradach, Holeszowicach, Radotinie, Kutnej Horze, Przybramie i t. d.

W tej sprawie »Dziennik Cieszyński« pisze:

»Mieliśmy przedsmak kłamstw i oszczerstw, jakiemi się agitatorzy czescy posługują przy tych »informacyach« na wiecu praskim, chociaż tam obecność delegatów polskich powstrzymywała jeszcze szowinistów czeskich w ich zapędach antipolskich. Teraz będą mieli ręce rozwiązane i opowiadać będą niestworzone rzeczy, jak to Czesi w Polskiej Ostrawie, Dziećmorowicach, Radwanicach, Małych Kończycach i t. d. są przez Polaków uciskani! I nie będzie nikogo, ktoby naiwnych słuchaczów oświecił!

Czy nie byłoby wskazanem, byśmy i my poinformowali Galicyę o stosunkach narodowościowych w Księstwie Cieszyńskiem? Wystarczyłoby zupełnie, przedstawić stosunki te w kolorach naturalnych, a zniknie do cna reszta sympatyi, jaką ludność polska żywi względem »bratniego« (!) narodu czeskiego. Może wtedy mniej skwapliwie będzie Galicya zakupywała towary z czeskich fabryk, może mniej skwapliwie będą się polscy kuracyusze garnęli do czeskich Luhaczowic!

»Straż Polska« w Krakowie, oraz »Ogniwo« stowarzyszeń polskiej młodzieży winny sobie wziąć przykład z działalności czeskiego »Slezana«!«

Rzuconej przez »Dziennik« myśli informowania Galicyi o stosunkach śląskich można tylko przyklasnąć i życzyć, żeby ona faktycznie przyoblekła się w czyn. Informacye te jednak nie mogą mieć na celu zabicia sympatyi dla bratniego narodu czeskiego, boć on przecie w każdym razie nam bliższy od Germanów, ale tylko przedstawienie istotnej prawdy. Przesądzanie zaś z góry skutków uważamy conajmniej za przedwczesne.

„Międzynarodowe“ wystawy. W ostatnich czasach rozrzucają liczni agenci po zdrojowiskach, hotelach, zakładach przemysłowych i t. p. ogłoszenia o „międzynarodowych“ wystawach, mających się odbyć w r. 1909 w Amsterdamie, Antwerpii i Paryżu, zaś w r. 1910 w Rzymie.

Krajowy Związek turystyczny na podstawie szczegółowych informacyj, zwraca uwagę, że powyższe wystawy są prywatnemi przedsiębiorstwami, obliczonemi już z góry na najliczniejsze obdzielanie wystawców, — nb. za odpowiednią zapłatą — wszelkiego rodzaju odznaczeniami, nie mającemi żadnej wartości, a mogącemi raczej zaszkodzić „odznaczonemu“, w razie publicznego ich używania.

Kwiatek z dziedziny fiskalizmu. Nasz fiskalizm nie odznaczał się nigdy zbytnią konsekwencyą. Oto właśnie mamy ciekawy wypadek do zanotowania z działalności fiskalnej urzędu podatkowego w Białej. P. Jan Kamiński, insrtuktor szkoły rolniczej w Kobiernicach, począwszy od roku 1900, tj. od roku objęcia posady tamże, opłacał w bialskim urzędzie podatkowym podatek osobisto-dochodowy w kwocie 7 kor. 20 hal. Nagle z niewiadomego powodu — bo dochód p. Kamińskiego bynajmniej się nie zwiększył — otrzymuje p. Kamiński nakaz płatniczy, by za rok ubiegły, tj. 1908, dopłacił jeszcze 6 kor. 40 hal., pomimo, że tenże podatek za r. 1908 już z góry uiścił w kwocie od 9 lat stale opłacanej. Rekurs, wniesiony do starostwa w Białej, a następnie do Dyrekcyi skarbu, dał rezultat zgoła nieoczekiwany, bo zjawienie się egzekutora w mieszkaniu p. Kamińskiego, celem ściągnięcia owej kwoty 6 kor. 40 h.

Na jakiej podstawie fiskalizm bialski ściąga dodatkowo od p. Kamińskiego owych 6 k. 40 h., zdaje się, pozostanie na zawsze tajemnicą, zarazem jednak jaskrawą ilustracyą galicyjskich stosunków fiskalnych.

Nauka wymowy na uniwersytecie lwowskim. Dzienniki lwowskie donoszą, iż na uniwersytecie lwowskim kreowany został lektorat wymowy. Komisya wybrana z łona profesorów wydziału filozoficznego, w skład której wchodzą prof. Dr Twardowski, prof. Dr Kallenbach i prof. Dr Bruchnalski, zaproponowała jako lektora wymowy p. Juliusza Tennera, który rozpocznie wykłady i ćwiczenia praktyczne już w letniem półroczu, pt. „Elementy sztuki czytania“ i „Ćwiczenia praktyczne w wygłaszaniu utworów poetyckich.“

Tarnów. (Kor. wł.). Tydzień rozrywki. Dawno Tarnów nie bawił się tak znakomicie, jak w ubiegłym tygodniu, a to dzięki nader udatnej seryi przedstawień lwowskiego teatru ludowego. Sala „Sokoła“ na każdem przedstawieniu wypełniona była po brzegi. Zamiast — jak zapowiadała dyrekcya — czterech przedstawień, dano siedem z wielkiem powodzeniem. — Po wyjeździe teatru ludowego, przyjeżdża miejski teatr lwowski i da znów dwa przedstawienia, jak: „Waleczny żołnierz“, operetka w 3 aktach, oraz „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach.

Równocześnie z poprzednimi teatrami zjechał do nas „Teatr elektryczny“ (Kinematograf) i rozłożył swe stanowisko przy ulicy Seminarskiej, gdzie daje dziennie po dwa przedstawienia, gdyż Tarnowianie spragnieni rozrywek, garną się na nie całemi masami.

Zjazd biskupów. W dniu 20 b. m. odbył się doroczny zjazd konferencyjny biskupów galicyjskich wszystkich trzech obrządków. Po raz pierwszy gród tarnowski gościł w swych murach tylu książąt Kościoła, gdyż wraz z tutejszym biskupem było ich dziewięciu.

Oświęcim. (Kor. wł.). W niedzielę 18 b. m. odbyły się w Zgromadzeniu Salezyańskiem w Oświęcimiu święcenia kapłańskie dwóch dyakonów tegoż Zgromadzenia. Ceremonii święceń dokonał X. biskup Nowak, który w tym celu przybył już w sobotę rano do Oświęcimia. Razem z X. biskupem przybyło około stu alumnów krakowskiego Seminaryum duchownego, którym X. biskup przy tej okazyi urządził przedwiosenną wycieczkę. Orkiestra salezyańska wyszła przed gości na dworzec i przy dźwiękach dziarskiego marsza wprowadziła ich do miasta. Przez cały dzień bawili alumni w Oświęcimiu, dopiero wieczornym pociągiem powrócili do Krakowa, odprowadzeni znów przez wychowanków salezyańskich z orkiestrą na czele.

Przemyśl. (Kor. wł.) Loterya fantowa na sanatoryum nauczycielskie. — Pod przewodnictwem X. inf. Federkiewicza i ks. Sapiehy utworzyły się w mieście naszem dwa komitety, miejski i powiatowy, mające zająć się nie tylko zbieraniem fantów, ale i poparciem akcyi na ten cel. Oba komitety rozwijają bardzo żywą działalność.

Malwersacye żydowskie. Od kilku dni krążą po mieście pogłoski, że w propinacyi tutejszej, dzierżawionej przez p. Marsa i spółkę z Limanowej, dopuszczono się znaczniejszych nadużyć. Kwota sprzeniewierzona wynosić ma około trzydziestu kilku tysięcy koron. W malwersacye zamieszaną jest służba i podobno tak że „dyrekcya“ z samych Żydów złożona.

„Dobrodzieje“ robotników! Do wichrzenia jedyni nasi „towarzysze“. Ledwie nadszedł sezon budowlany, a już grożą strajkami, które przez nich prowadzone, nie na ich, ale na robotniczej odbijają się skórze. Kiedy zaś rozpoczną jakąś akcyę pożyteczną, to rychło ustają. Tak stało się z komitetem, mającym zająć się losem rezerwistów i ich rodzin. „Głos“ socyalistyczny i pomagająca mu liberalna „Reforma przemyska“ ogłosiły szumne odezwy, wzywające do pracy w tym komitecie i składek.— Ledwo jednak starostwo poczyniło jakieś formalne trudności, oba pisemka i stojący za nimi ludzie, założyli ręce i nic nie robią. „Głos“ wymyślał tylko starostwu. Na tem akcya cała się skończyła. Wygodniej przecież wyzywać i nic nie robić, a przytem udawać „dobrodzieja“ robotników, niż wziąć się do jakiej pożytecznej pracy.

Andrychów. (Kor. wł.) Z Sokoła. W dniu 18 bm. odbyło się w sali Rady miasta Walne Zebranie „Sokoła“, które zagaił prezes Dr Malec, podnosząc korzystny rozwój Towarzystwa w roku ubiegłym. Komisya kontrolująca stwierdziła z uznaniem wzorowe prowadzenie rachunków, a Walne Zebranie na jej wniosek udzieliło Wydziałowi absolutoryum. Czysty dochód w r. 1908 wynosił 1400 koron, a majątek Towarzystwa przekracza kwotę 6000 koron. Następnie dokonano wyboru. Prezesem wybrano ponownie jednogłośnie Dra Malca, wiceprezesem Frysia. Do Wydziału weszli pp.: Stepek, J. Zieliński i Żyd Dr Landau; do sądu honorowego: X. kanonik Solak, X. Zieliński, hr. Bobrowski, Rotter, Dziewiński i Warchał; do komisyi kontrolującej Weczerka, Donaś i Chlebowski.

Czytelnia polska urządziła w dniu 18 bm. dla swoich członków tradycyjne Święcone. X. kanonik Solak rozpoczął szereg toastów i przemówień, wzywając obecnych do łączności, zgody i miłości chrześcijańskiej. Prezes Fryś wzniósł toast na cześć duchowieństwa miejscowego w ręce X. Solaka. Zabawa wśród nastroju serdecznego i śpiewu pieśni patryotycznych przeciągnęła się do północy.

Niepołomice. (Kor. wł.). W dniu 17 b. m. święciło nasze miasteczko podniosłą uroczystość instalacyi nowego duszpasterza X. Piotra Graczyńskiego, który po kilkunastoletniej pracy w Międzybrodziu, powołany został do Niepołomic na żmudne stanowisko duszpasterza.

Na drodze z Rynku do kościoła ustawiono piękną bramę tryumfalną, podobnież ozdobiono kościół parafialny i przyległe domostwa, — a gdy około godziny 4 popołudniu nadjechał nowy proboszcz w otoczeniu dziarskiej banderyi pod wodzą naczelnika gminy Kłaja p. Golarza,— przywitał go w podniosłych słowach u bramy tryumfalnej zastępca naczelnika gminy Niepołomice p. Mleko, w otoczeniu członków Rady gminnej, Straży pożarnej z muzyką, inteligencyi miejscowej, mieszczan i okolicznego włościaństwa, poczem X. Graczyński podziękował w rzewnych słowach za przyjęcie.

Z za kordonów.

O arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie. »Deutsche Journalpost« otrzymała od swego męża zaufania w Rzymie, »pozostającego w bliskich stosunkach z kardynałem Vanutellim« następującą wiadomość, dotyczącą obsadzenie tronu arcybiskupiego w Poznaniu.

Stolica Apostolska zgodziła się swego czasu najzupełniej na listę kandydacką kapituły gnieźnieńskiej i poznańskiej i poparła z swej strony wobec rządu pruskiego kandydaturę dziekana Kloskiego z Gniezna.

Rząd kandydatury tej nie odrzucił wprost, ale wyraził stanowczo życzenie, aby sprawę odroczono ze względu na panujący wówczas strajk szkolny. Zresztą władze poznańskie były całkowicie zadowolone z politycznego stanowiska administratora ks. biskupa Likowskiego, ponieważ ks. biskup Likowski szczególnie przez swe okólniki do duchowieństwa w całej pełni zyskał sobie sympatyę kół niemieckich. Dlatego rząd pruski zadowolony był ze stanu tymczasowego i nie miał żadnego powodu do doprowadzenia obsady tronu arcybiskupiego do skutku.

Gdy jednak umarł ks. biskup Andrzejewicz, odczuły władze duchowe w Rzymie żywą potrzebę ostatecznego załatwienia tej piekącej sprawy. Wedle dotychczasowych wyników pertraktacyi z posłem pruskim w Watykanie Mühlbergiem, zachodzi wszelka nadzieja, że rząd zgodzi się na kandydaturę X. Kloskiego. Załatwienie tej sprawy ma być podobno jedną z pierwszych czynności urzędowych następcy Dra Hollego, nowego ministra oświaty.

»Kuryer Poznański« dodaje do tej wiadomości, że należy przyjąć ją z zastrzeżeniem i że w kołach duchowieństwa poznańskiego obiegają inne pogłoski. Mianowicie zaś ministrem oświaty ma być mianowany po ustąpieniu Dra Holle naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, Waldow, który będzie popierał stanowczo kandydaturę biskupa Likowskiego.

Ofiara ucisku pruskiego. W „Dzienniku Berlińskim“ czytamy. Żona osiadłego w Berlinie mistrza piekarskiego, Jachowskiego, Polaka, popełniła samobójstwo. Wyskoczyła ona w nocy z okna swego mieszkania, położonego na czwartem piętrze i uderzywszy głową o bruk podwórza, zabiła się na miejscu. Kobieta ta padła ofiarą manii prześladowczej, jakiej nabawiły ją prześladowania pruskie. Choroba ta datowała się od ostatniego święta Bożego Ciała. W dniu tym wieczorem urządził jej mąż na zebraniu pewnego polskiego towarzystwa produkcye fonografu. Fonograf ten grał między innemi także polskie melodye i pieśni, między innemi rzekomo przez władze pruskie zakazane. Usłyszał to tajny policyant i zadenuncyował pana J. Nazajutrz policya odbyła w jego prywatnem mieszkaniu rewizyę i pozabierała różne płyty. Pani J., która nie wiedziała dotąd, co to jest policya i sądy, od tego czasu straciła równowagę umysłu, ciągle widziała przed sobą tajnych policyantów i mimo, że w czwartek przed świętami, mąż jej został od zarzutu i winy „podburzania do gwałtów“ przez sąd uwolniony, myśl o pościgu policyjnym nie dawała jej spokoju, aż wreszcie w sobotę w nocy, korzystając z nieobecności męża, w napadzie halucynacyi, wyskoczyła z okna i zginęła straszną śmiercią.

Ileż to ofiar mają już na sumieniu wyż[illegible] i niżsi satrapi pruscy!

Hojny zapis. Przed kilkunastu dniami zmarł w Wysokiem Litewskiem ś. p. Dr Karol Kobryniec, z wykształcenia lekarz, z zawodu zamiłowany rolnik, wieloletni plenipotent dóbr Maryi i Jakóba hr. Potockich.

Umierając, poczynił hojne zapisy, z których najgłówniejsze są: 1) do rozporządzenia Kasy im. Mianowskiego w Warszawie: 50.000 rubli dla osób pracujących na polu naukowem i 60.000 rubli na utworzenie stypendyum dla uczącej się młodzieży. 2) 26.000 rubli na sanatoryum w Rudce i 3) 2000 rubli na sanatoryum w Zakopanem.

Oprócz tego zapisał znaczniejsze sumy na szpitale i przytułki w Warszawie i na stypendya naukowe w Brześciu Litewskim.

Ze świata.

Proces Hardena. Onegdaj zapadł w Berlinie wyrok sądu krajowego w głośnej sprawie Moltke-Harden, która swego czasu wzbudziła w całym świecie cywilizowanym niesłychane zainteresowanie.

Harden, którego w poprzednim procesie skazano na cztery miesiące więzienia, obecnie został zasądzony na 600 marek grzywny, ponoszenie wysokich kosztów procesu, tudzież na opublikowanie wyroku sądowego na koszt oskarżonego w „Zukunft“ i w dwóch dziennikach. Harden podczas rozprawy przytaczał na swą obronę znane fakta z afery księcia Eulenburga, jego homoseksualne wybryki z licznymi przyjaciółmi z pośród grona przedstawicieli wysokiej niemieckiej arystokracyi, stojącej w blisk[illegible] [illegible]sarskiego tronu, a do którego zal[illegible] się i skarżący hr. Moltke. Sąd jednakże ni[illegible]dnił tego tłómaczenia się obwinionego, [illegible]mując za fakt, że rozprawa miała wyk[illegible]ć, iż inkryminowany artykuł przez swą tendencyę wzbudził w szerokich kołach publiczności wrażenie, iż hr. Moltke grał w [illegible]seksualnych stosunkach czynną rolę, a [illegible] oskarżony nie zdołał przeprowadzić dow[illegible] prawdy.

Zaznaczyć należy, że cały proces Moltke-Harden toczył się pod presyą interesowanych, a przemożnych czynników, a wynik jego bezwarunkowo uważać należy jako klęskę całej tej arystokratycznej, a do szpiku kości zgangrenowanej kliki, której egoistyczny, brutalny wpływ ciąży nad całą wewnętrzną polityką dzisiejszych Niemiec.

Proces Hardena to smutna ilustracya do dziejów kultury i historyi niemieckiej XX. stulecia.

Niepowodzenia socyalistów. Socyaliści niemieccy usiłują od pewnego czasu przeciągnąć do socyalizmu robotników polskich, których ogromna liczba pracuje w głębi Niemiec, a także bardzo również licznych robotników włoskich. W tym celu wydają dla nich pisma agitacyjne w języku polskim („Oświata“) i włoskim (L'operaio italiano), których rozpowszechnieniem zajmują się socyalistyczne związki zawodowe. Wynik tej agitacyi, stosunkowo kosztownej, jest niewielki. „Oświata“ rozchodziła się w r. 1908 w liczbie 6084, „L'operaio italiano“ w liczbie 10.444 egzemplarzy. Wydawnictwo polskie miało dochodu 7.211·99, włoskie zaś 10.621 marek. Ale ani jedno ani drugie pismo nie znalazło odbiorców samodzielnych. Z prenumeraty wśród robotników, stojących poza socyalistycznymi związkami zawodowymi, zebrała „Oświata“ tylko 47, a „L'operaio italiano“ tylko 96 mar. Wobec takiego wyniku agitacyi, w kołach socyalistycznych odzywają się głosy za zawieszeniem tych wydawnictw.

Międzynarodowa wystawa sztuki. Za kilka dni otwartą zostanie we Wiedniu, w lokalu „Kunstschau“ (Lothringerstrasse) międzynaro-

dowa wystawa sztuki, obejmująca malarstwo, rzeźbę i przemysł artystyczny.

W „sali środkowej“ królować będzie wyłącznie rzeźba, reprezentowana przez Franciszka Metznera i Maxa Klingera. Z malarzy z bardzo pokaźnym plonem wystąpi Gustaw Klimt. Dwie sale zajmą dzieła malarzy francuskich, własne również sale wypełnią Szwajcarzy i Niemcy. Wielką, a interesującą atrakcyą wystawy będą dzieła Gogha, również w osobnej sali wystawione.

Ciekawym i godnym uwagi ma być tegoroczny dział przemysłu artystycznego. Z zagranicy nadeszła tak wielka ilość zgłoszeń, że wystawa będzie poglądem przemysłu artystycznego nieledwie całego świata.

Angielscy artyści, jak Ashbee, Macintosh, Voysey i Walzen obiecali również nadesłać swoje dzieła. Osobny oddział wystawy tworzyć będzie przemysł ceramiczny krajowy i zagraniczny.

Komitet wystawy tworzą następujący artyści: Prezydent Gustaw Klimt, Leopold Blauensteiner, prof. Ad. Böhm, prof. Józef Hoffmann, Max Kurzweil, Wilhelm List, Karol Moll, prof. Kol. Moser, prof. Oz. Prutscher, prof. Alf. Roller oraz architekci Otto Schoenthal i E. Wimmer.

Święto bzów odbędzie się w Wiedniu dnia 27 maja b. r. w parku miejskim, staraniem austro-węgierskiego kolonialnego towarzystwa, pod protektoratem księżnej Lubomirskiej. Komitet tego w wielkim stylu obmyślanego festynu na cele dobroczynne, ukonstytuował się już.

Marion Francis Crawford. Zmarły w tych dniach w Rzymie głośny powieściopisarz angielski, Marion Francis Crawford, był pochodzenia amerykańskiego. Rodzice jego byli znani w Ameryce: ojciec jako rzeźbiarz, matka jako poetka. Crawford, urodzony w r. 1854 we Włoszech, w Lucca, po ukończeniu uniwersytetu, wyjechał do Indyi, gdzie w Allahabadzie został redaktorem naczelnym dziennika „Indian Herald“. Na tle indyjskiem oparł też pierwszą powieść „Mr. saacs“, tłomaczoną wielokrotnie i bardzo poczytną. Odtąd wydał cały szereg nowel, które mu zyskały największą sławę obok Rudyarda Kipplinga. Obdarzony niepospolitym zmysłem obserwacyjnym, odtwarzał życie zarówno egzotyczne, jak europejskie. Z utworów, osnutych na tle europejskich stosunków, najlepszemi są nowele z życia włoskiego. Cawford, który w ostatnich latach najchętniej przebywał we Włoszech, na ziemi włoskiej spotykał wielu Polaków i utrzymywał z nimi stosunki, a niektórzy bywali częstymi gośćmi w willi jego w Sorrento.

Wybryki seismografu. Seismografy są to przyrządy niesłychanie czułe; najlżejsze drganie we wnętrzu ziemi, które udziela się powierzchni w sposób prawie niedostrzegalny i w odległości tysięcy mil, zaznacza się w aparacie piszącym seismografu.

Ale i każde inne wstrząśnienie, jak n. p. przejazd ciężkiego wozu, lub przejście wojska w sąsiedztwie obserwatoryum, daje odpowiednie wykresy na taśmie.

Meteorologowie umieją wszakże bardzo dobrze rozróżnić linie, wywołane wstrząśnieniem wewnętrznem, od zewnętrznego. Czasami jednak, jak o tem świadczy następujące zdarzenie, które stwierdzono w jednem z niemieckich obserwatoryów, badacze mogą się znaleźć w prawdziwym kłopocie. W wigilię Świąt i w same dni świąteczne seismograf wykazywał pewne zaburzenia, ale niepodobna było określić charakteru tych wykresów. Nie można było jednak przypuścić, żeby trzęsienia ziemi były zależne od daty kalendarzowej.

Wszakże długie i mozolne badania doprowadziły do wniosku, że przyczyną tych tajemniczych linij na taśmie seismografu były dzwony kościelne; wprawione w pełny ruch udzielały swych wibracyj delikatnej igiełce piszącej.

Komary jako czynnik dziejowy. Wojskowy lekarz angielski, major Dr Ross, który pierwszy odkrył, że zimnicę czyli malaryę szerzą właściwie komary, wydał obecnie dzieło o wpływie zimnicy na dzieje Grecyi i Rzymu, i dowodzi w niem, na podstawie ścisłych badań naukowych, że zimnica, która już w starożytności (niewątpliwie wiele więcej, niż teraz) panowała nagminnie w Grecyi i na półwyspie Apenińskim, była przyczyną upadku Grecyi i państwa rzymskiego przez osłabienie i wyniszczenie ludności, tak fizyczne, jak następnie psychiczne. Wiadomo bowiem, że zimnica chroniczna, czyli przewlekła, która i obecnie panuje epidemicznie w tak licznych we Włoszech okolicach bagnistych i corocznie tysiące ofiar pochłania, mimo iż są znane skutki chininy, działa szczególnie na krew, a przez nią wpływa nader szkodliwie na układ nerwowy i związany z nim ściśle stan umysłowy i w wysokim stopniu upośledza ich czynności.

Ścinanie drzew za pomocą elektryczności zaczęto stosować w Ameryce. Próbowano tam zrazu ścinać drzewa przy pomocy piły, poruszanej siłą pary, lecz motor ten był za ciężki i łatwo mógł wywołać pożar. Spróbowano więc przecinać drzewa drutem platynowym, rozżarzonym do białości elektrycznością, a próby te dały tak dobre wyniki, że nowy ten sposób ścinania drzew szybko się rozpowszechnia. Potrzebną do tego dynamo machinę ustawia się w miejscu, gdzie nie grozi niebezpieczeństwem pożaru, prąd zaś sprowadza się według potrzeby przewodami. Aparaty te są o wiele lżejsze i mniej skomplikowane od pił parowych, przyczem elektryczność działa tak doskonale i szybko, że ścinanie drzew tym sposobem pociąga znaczne zmniejszenie się kosztów wyrębu.

Z życia towarzystw.

Kółko chemików-technologów zawiązało się w łonie krak. Towarzystwa technicznego i zaprasza wszystkich kolegów do zapisywania się na listę jego członków.

Pierwsze zebranie odbędzie się w piątek dnia 23 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa technicznego, z następującym porządkiem dziennym: 1) Ukonstytuowanie się Kółka. 2) Dyr. Dr E. Bandrowski: Zagajenie. 3) Adelmann: Stan przemysłu gorzelnianego w Galicyi. 4) Dyskusya. Imieniem tymczasowego komitetu: Lombardo, Rolle.

Odczyt w „Ognisku nauczycielskiem“. Staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ odbędzie się w piątek dnia 23 kwietnia w sali Ogniska (ul. Kanonicza 19, I p.) odczyt p. t.: Romuald Minkiewicz — „Tchnienie wieczności w poezyi Stanisława Wyspiańskiego“. (Rozdział I. z pracy „U wiecznych wrót tęsknicy“). Z rękopisu autora (przebywającego w Paryżu) odczyta p. Rozalia Nussenblattówna. — Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem. — Z rozpoczęciem odczytu drzwi na salę zostaną zamknięte.

Wstęp dla członków „Ogniska naucz.“, oraz młodzieży kształcącej się 40 h., dla innych 1 k. Bilety do nabycia wcześniej w „Ognisku naucz.“ (Kanonicza 19) codziennie od godz. 4—6.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych powiatu krakowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 25 kwietnia b. r., w sali Rady miasta Krakowa o godzinie 4 popołudniu, na które Wydział wszystkich członków zaprasza, przypominając ważność odbyć się mających wyborów. Osoby interesujące się Towarzystwem, mile będą widziane.

Zwraca się uwagę, że członkom nieobecnym na Zgromadzeniu przysługuje prawo głosowania przez pełnomocnika, którym może być tylko członek Towarzystwa, posiadający pisemne pełnomocnictwo. Blankiety potrzebne znajdują się w biurze Towarzystwa, ul. Basztowa l. 6.

„Święcone“ urządza Towarzystwo weteranów wojskowych w niedzielę 25 b. m. o godzinie 1 popołudniu w sali „Domu robotniczego“ przy ul. św. Tomasza w Krakowie, na które zaprasza wszystkich członków.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. starszego komisarza policyi W. Misiewicza, złożyli ajenci policyjni kwotę 33 kor. 50 hal. na szpital Bonifratrów.

Mianowania. Cesarz zamianował sekretarza ministeryalnego w ministerstwie obrony krajowej Dra Władysława Podczaskiego radcą sekcyjnym.

Konkurs na zdobnictwo kwiatowe. Towarzystwo upiększania m. Krakowa i okolicy, uważając za swój moralny obowiązek obudzenia świadomości społeczeństwa i współdziałania ogółu w pracy podjętej nad krzewieniem kultury estetycznej w każdej dziedzinie życia codziennego, ogłasza — właśnie ten cel mając na względzie — konkurs na zdobnictwo kwiatowe w możliwie najszerszym zakresie. W tym celu Towarzystwo jest gotowe służyć wszelką radą i pomocą, wskazać źródła zakupu młodych roślin i nasion, oraz objaśnić skąd zaczerpnąć pomysłu lub wzoru. Ponieważ konkurs taki przed dwoma laty dał jak najlepsze wyniki, przeto ponownie ogłasza Towrzystwo upiększania m. Krakowa program konkursu zdobienia domów roślinnością na rok 1909.

Zdobienie stałe, wykonane z roślin trwałych, które wiązać się muszą organicznie z gmachem w architektoniczną całość, oddzielić należy od chwilowej, t. zw. sezonowej ozdoby części domu. Opierając konkurs na powyższej zasadzie, rozdzielono go na dwa działy:

I. Ozdoby stałe. 1) Udekorowanie fasady, jako całości lub jej części; bramy lub oddrzwia; ganku, balustrady, filarów lub studni. 2) Osłonięcie lub udekorowanie nagich powierzchni murów domostw lub szczytów; ogrodzeń, murów, parkanów, sztachet. 3) Zasłonięcie podwórek lub mniej ładnych części budowli. 4) Stałe urządzenie ogródka ozdobnego przed domem lub na podwórcu, o ile przyczyniają się do ozdobienia gmachu.

II. Ozdoby czasowe. 1) Udekorowanie roślinami na sezon letni lub jesienny: balkonu jako całości lub jego części; gzymsu okiennego, niszy lub wnęki, słupów, filarów lub balustrady, albo części dachu. 2) Czasowe ozdobienie lub osłonięcie: pustych placów, parcel budowlanych, wystawionych na sprzedaż, zaułków chwilowo nieuregulowanych i t. p. przedmiotów szpecących miasto swem zaniedbaniem. Przyznanie, nagród we wrześniu.

Nagrody. Pierwsze nagrody stanowią: popiersie majolikowe (przez p. Laszczkę); mozajka (przez p. Frycza, z fabryki witraży p. p. S. G. Żeleńskiego) jako też dary: pp. Uziębły Henryka i St. Filipkiewicza: obrazy olejne. Drugą nagrodę stanowią dyplomy honorowe.

Warunki konkursowe. 1) O nagrodę ubiegać się może każda osoba prywatna lub instytucya publiczna. 2) W tym celu zgłoszenia nadsyłać należy do Tow. Polska Sztuka Stosowana, ulica Wolska 14. 3) Data nadsyłania zgłoszeń podawana będzie w dziennikach. 4) Sędziom przysługuje prawo przedstawiania do nagrody osób, nie stających do konkursu. 5) Członkowie sądu konkursowego oraz instytucye lub zakłady kierowane przez którego z sędziów nie mogą się ubiegać o nagrody. 6) Ogrodnicy, zakłady ogrodnicze, pomocnicy i t. p., którzy współdziałali w dekoracyi roślinnej mają prawo wymagać za pośrednictwem nagrodzonego świadectwa od Towarzystwa upiększania m. Krakowa i okolicy, potwierdzającego, że przyczynili się swoją pracą do otrzymania nagrody. 7) Jedna i ta sama osoba może otrzymać tylko jedną nagrodę. 8) Skład sądu konkursowego ogłosi Wydział Towarzystwa z ropoczęciem sezonu.

Z ostatniej chwili.

Bohaterstwo międzynarodowe. Z powodu notatki „o czynach“ Kęsickiego, który jak się obecnie okazało, był prowokatorem na usługach rosyjskiej policyi — otrzymujemy jeszcze dalsze szczegóły o tym »bohaterze« pseudorewolucyi.

Rola Kęsickiego w sprawie Rupniewskiej jest bardzo niejasna i niepodobna twierdzić stanowczo, że śmierć jej była samobójstwem. Towarzysze Rupniewskiej w ów wieczór fatalny, kiedy biedna dziewczyna padła trupem na błoniach, — nie wiedzieli dokładnie, co się stało, Rupniewska z Kęsickim oddaliła się od nich na kilkanaście kroków, tak że w mroku wieczornym można było rozróżnić mgliste sylwety obojga. Po strzale Rupniewska upadła nieżywa, — a Kęsicki zaczął gorączkowo zapewniać towarzyszów, którzy nadbiegli, że odebrała sobie życie. — Ale i to być może, że ten łotrzyk wmówił w egzaltowanych młodzieńców, iż był tylko wykonawcą jakiegoś partyjnego sądu, i zastrzelił Rupniewską dla „dobra partyi“; Stąd pochodzą zapewne ich usiłowania aby Kęsickiego przed sądem obronić. Ale trybunał złożony z ludzi wytrawnych nie dał się złapać na kłamstwa Kęsickiego. Morderstwa nie można było mu udowodnić wobec braku świadków i chwiejnych orzeczeń rzeczoznawców. Skazano go zatem przynajmniej na najwyższą w danym wypadku dopuszczalną karę...

Wtedy to „Naprzód“ umieścił piorunujący artykuł przeciwko „reakcyjnym sędziom“, sławiąc zarazem bohaterską działalność Kęsickiego, a „nadpostępowe“ panny, naturalnie przeważnie Żydówki, niosły „męczennikowi“ do jego celi kwiaty! Gdy sędzia śledczy zakazał tej teatralnej demonstracyi „Naprzód“ znowu rzucił się na krakowskie sądy, zawsze w obronie swojego bohatera... A teraz? Teraz organ socyalistyczny milczy starannie o Kęsickim, pokrywając swoją kompromitacyę gwałtownem reklamowaniem nowego herosa... Bakaja.

Pożar. Dzisiaj o godz. 1·30 popołudniu wybuchł w prowizorycznie na mieszkanie robotników postawionej szopie, przy budowie trzeciego mostu na Wiśle pożar, który w krótkim czasie zniszczył prawie doszczętnie cały budynek. Zawezwana straż pożarna zlokalizowała ogień. — Szkoda stosunkowo nieznaczna, gdyż budynek był stawiany ze starybh desek. Przyczyna pożaru na razie nieznana, prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Złote runo“ Przybyszewskiego (wyst. Leszczyńskiego).

Piątek. „Honor“ Sudermanna (występ Leszczyńskiego).

Dział ekonomiczny.

Papiery cłowe w komunikacyi kolejowej z Rosyą. Według rosyjskich przepisów cłowych, należy dodać do każdej przesyłki, która ma być wysłaną koleją do Rosyi, list przesyłkowy, który jest niejako dokumentem cłowym, a który ma opiewać zgodnie z oryginalnym listem przesyłkowym i musi być podpisanym przez nadawcę, jak niemniej być opatrzony pieczęcią stacyi nadającej. Powtarzające się pominięcia tego przepisu i wynikłe z tego powodu trudności na stacyi Granica spowodowały dyrekcyę kolei północnej do przypomnienia dyrekcyom kolejowym wspomnianego przepisu cłowego z zawiadomieniem, że niedokładność lub brak powyższego dokumentu cłowego karane będą przez rosyjskie władze cłowe grzywną 10 rubli za każdą przesyłkę.

Nowy przystanek kolejowy. Dnia 10 kwietnia br. otwarto w obrębie Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie przystanek „Rosochowaciec“ dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Z sali sądowej.

Fałszerze pieniędzy.

Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego rozpoczęła się dzisiaj na dwa dni rozpisana rozprawa karna przeciw żydowskiej szajce, składającej się z Dawida Guttermanna, robotnika szczotkarskiego, Hirscha Serebnika, fotografa i Berischa Schröettera, pomocnika handlowego, wszystkich w wieku około lat 23, z Królestwa Polskiego pochodzących, oskarżonych o bicie fałszywej monety austryackiej i pruskiej, oraz Leona Lermera false Szparaga, Teofila Piotrowskiego, aktora, i żony jego Maryi, tym ostatnim oskarżonym o udzielanie pomocy przy biciu monety, oraz o puszczanie tej monety w obieg. Nadto herszta szajki Guttermanna oskarża prokuratorya o ciężkie uszkodzenie ciała i naruszenie patentu o noszeniu broni.

Oskarża prokurator Lang, broni oskarżonych kilku żydowskich adwokatów.

Wielki stół dziennikarski w sali sądowej przepełniony jest przyborami do bicia fałszywej monety, oraz kilkuset sztukami fałszywych 5, 2 i jednokoronówek, oraz monet 20-halerzowych.

Wedle aktu oskarżenia obwinieni rozpoczęli na wielką skalę fabrykę pieniędzy, a falsyfikaty puszczali w obieg w Krakowie, Podgórzu i Tarnowie.

Oskarżeni po części przyznają się do winy, przecząc jednakże, jakoby podrabiali pieniądze w takiej ilości, jak zarzuca prokuratorya.

Dalszy ciąg rozprawy i wyrok podamy w numerze jutrzejszym.

Przewrót w Turcyi.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 22 kwietnia.)

Robota sułtana.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Potwierdza się wiadomość, **że zamach stanu 13 kwietnia urządził sułtan za pośrednictwem starszego eunucha Zaremu. Jeden z enuchów pałacowych dał hasło mordów zabijając pewnego młodotureckiego kapitana. W pałacu wszyscy urzędnicy, eunuchowie i gwardziści, zostali uzbrojeni i otrzymali po 5 funtów. Oprócz tego sułtan kazał uzbroić kurdów stambułskich, którzy chodzą po dzielnicach chrześcijańskich i grożą rzezią** na wypadek, gdyby młodoturcy targnęli się na sułtana.

Niema kompromisu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) **Komitet młodoturecki zaprzecza jakoby wchodził z sułtanem w kompromis.** Przywódcy młodotureccy oczekują, aż pod Konstantynopolem zdołają zgromadzić 36 batalionów piechoty, 15 szwadronów konnicy i 72 działa, by dopiero z tą siłą wkroczyć do Konstantynopola, gdzie zamierzają przdsięwziąć wszystkie potrzebne zarządzenia, celem dostatecznego umocnienia swego stanowiska w zajętej stolicy. Jednem z pierwszych zadań, jakie zamierzają Młodoturcy przeprowadzić będzie zaprowadzenie stanu oblężenia w mieście i usunięcie dotychczasowego garnizonu z Konstantynopola. Wówczas dopiero nastąpi abdykacya sułtana, tak, iż przy najbliższym selamliku będzie mógł być ogłoszony sułtanem ks. Reszad.

W przededniu stanu oblężenia.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Komitet młodoturecki i wojskowe władze postanowiły utworzyć gabinet prowizoryczny. Achmed Riza ma stanąć na czele Izby poselskiej, a Hilmi Pasza ma zostać wielkim wezyrem.

Tak Izba jak i rząd zostaną przeniesione prowizorycznie do San Stefano, a natomiast w samym Konstantynopolu zostanie **ogłoszony stan oblężenia.**

Obawy przed ponowną zdradą.

Konstantynopol. (Tel. wł.) W San Stefano panuje wielki ruch z racyi zebrania się Izby poselskiej na nadzwyczajne posiedzenie. W kołach poselskich panuje niezadowolenie z powodu kompromisu komitetu młodotureckiego z sułtanem, zawartego pod naciskiem Anglii, Francyi i Rosyi, mocą którego sułtan pozostaje na tronie.

Achmed Riza jeden z najwybitniejszych przedstawicieli Młodoturków przewiduje, że z uwagi na znaną chytrość i przebiegłość sułtana, kompromis ten spowoduje **ponowną zdradę** i powrót reakcyi. Taksamo wśród ludności w Konstantynopolu panuje przekonanie, iż pozostawienie sułtana na tronie jest **wielkim błędem.**

Nadzieje sułtana.

Konstantynopol. (Tel. wł.). W kołach sułtańskich żywią przekonanie, że sułtan zdoła się utrzymać przy tronie. I tak w szeregu otrzymanych żądań ze strony armii macedońskiej nie było warunku złożenia sułtana z tronu.

Donoszą, że najbliższy selamlik odbędzie się jeszcze w obecności starego garnizonu w Konstantynopolu, który dopiero po tej uroczystości zostanie przesiedlony do innych miast.

Kolonia. (Tel. wł.). „Kölnische Ztg“. donosi z Konstantynopola półoficyalnie, że o złożeniu sułtana z tronu niema absolutnie mowy.

Fałszywe pogłoski.

Konstantynopol. (Tel wł). Wiadomość jakoby sułtan wraz z haremem uciekł do Azyi Mniejszej, jest nieprawdziwą.

Austryacka wyprawa.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ dowiaduje się, że Austrya wysyła statki wojenne do portów mało-azyatyckich, dla ochrony życia i mienia swoich poddanych.

Marynarze ustępują.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Tageblatt“ donosi z San Stefano, że przybyła tutaj deputacya złożona z czterdziestu majtków, do której przyłączyło się wielu oficerów, celem oddania swych usług komitetowi młodotureckiemu. Jednakowoż komitet dał deputacyi odpowiedź odmowną.

Bunt Albańczyków.

Berlin. (Tel. wł.) »Berliner Tagblatt« donosi z Salonik, że w całej północnej **Albanii i Starej Serbii wybuchł bunt Albańczyków zwrócony przeciwko Młodoturkom. Oddział Albańczyków złożony z 1500 ludzi zajął Monastyr, zdobył tamtejsze koszary i zamordował pułkownika i burmistrza.** Jenerał-gubernator uciekł. Albańczycy terroryzują ludność, Konsulatu monastyrskie są zapełnione zbiegami.

Komitet Młodoturecki na wiadomość o tych wypadkach polecił wysłać do Albanii 10.000 ochotników macedońskich którzy maszerowali do Stambułu.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 22 kwietnia.)

Demonstracyjny wniosek.

Wiedeń. (Tel wł). Ukraiński poseł Dr. Lewicki złożył w prezydyum Izby posłów wniosek nagły, żądający albo **podziału ministerstwa dla Galicyi na dwie sekcye narodowościowe, albo też zupełnego zniesienia tejże instytucyi.** Nadto ma wnieść dr. Lewicki nagły wniosek w sprawie uregulowania kwestyi językowej w Austryi.

W ubiegłej sesyi wnieśli Rusini w sprawie ministerstwa dla Galicyi interpelacyę, która miała tę samą tendencyę, co wniosek powyższy.

Demobilizacya.

Wiedeń. »Fremdenblatt« donosi, że transport powracających wojsk rozpoczął się dziś. Pierwsza partya przybędzie jutro do Wiednia.

Upaństwowienie kolei południowej.

Wiedeń. »Neue Freie Presse« donosi, że kolej południowa odniosła się do ministerstwa skarbu z przedstawieniem, w którem wskazując na finansowe położenie, prosi o objęcie gwarancyi państwa dla nowej pożyczki i o nawiązanie rokowań w sprawie upaństwowienia tej kolei.

Śmierć posła.

Wiedeń. (T. wł.) Zmarł poseł Kaftan jeden z najwybitniejszych polityków młodoczeskich, który budował w ostatnim 10-cio leciu najważniejsze linie kolejowe na Bałkanie i był uważany za bardzo poważnego kandydata na ministra kolei albo robót publicznych.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała silna tendencya pod wpływem wyższych notowań na giełdach zagranicznych.

Latający człowiek.

Wiedeń. Awiatyk francuski Legagueux dziś rano aparatem Fahrmana przedsięwziął 200 metrów długi wzlot na wysokość 8 metrów. Przy drugim wzlocie aparat uległ nieznacznemu uszkodzeniu.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Gabinet węgierski poda się w niedzielę do dymisyi. Dzisiaj na audencyi cesarskiej przyjęto Andrassyego, a w sobotę będą na audencyi Kossuth i Apponyi.

(Przyp. red. Porównaj dzisiejszy artykuł).

Rewelacye Jauresa o rosyjskiej policyi.

Paryż. Jaurès ogłasza w »L'humanite«, **że rewolucyoniści rosyjscy prosili go, aby odkrył plan, ułożony przez rosyjskich agentów prowokatorów, mający na celu żyjących we Francyi rewolucyonistów rosyjskich nakłonić do wykonania zamachu na Clemenceau i Fallieres'a,** choćby to był tylko zamach pozorny z okazyi ich podróży do Nicei. Gdyby zamach został wykonany, miałoby to wielkie znaczenie dla reakcyi w całej Europie. Jaures ostrzega przed tego rodzaju robotą we Francyi, inaczej ogłosi rewelacye z podaniem szczegółów.

Zjazd słowiański w Petersburgu.

Warszawa. O dyskusyi na zjeździe rosyjskich Towarzystw słowiańskich w Petersburgu donoszą następujące szczegóły: Pierwszego miejsca udzielono referatowi Szarapowa, jakkolwiek wielu uczestników zjazdu domagałoby się zacząć od kwestyi serbsko-bułgarskiej. Szarapow w referacie swym kwestyę polską uważa jako najpilniejszą w całej polityce europejskiej, nawet wszechświatowej. Referent żąda przywrócenia praw, należnych narodowi polskiemu w jego granicach etnograficznych, oraz równouprawnienia w innych częściach państwa rosyjskiego.

»Nowje Wremia« zapewnia, iż dyskusya była namiętna, a górowała w niej chęć znalezienia modus vivendi. Kułakowskij i Filewicz przedstawiali obraz państwowości polskiej jako wielce niebezpieczny (!) dla Litwy, Rusi, Chełmszczyzny i Wschodniej Galicyi. (!) Milutin twierdził, iż autonomia (!) Polski sprowadzi naturalne dążenie Polaków, aby zlać się z Galicyą, co tylko wzmoże wpływy Austryi, a osłabi Rosyę. (Co za dziwna logika! Przecież tylko ucisk rosyjski w Król. Polskiem przesuwa centr polskości do Galicyi, »Głos N.«) Milutin uznaje za konieczne nadanie Polakom niezbędnych praw narodowych i kulturalnych, z jakich naprzykład korzystają w Rosyi Niemcy. Krasowskij przemawiał dość niejasno o konieczności zwalczania wpływów niemieckich. Pogodin mówił o kolonizowaniu Królestwa Polskiego przez Niemców i przywilejach Niemców w Łodzi.

Miliukow dowodził konieczności pogodzenia się z Polakami. Daremnie — powiada mowca — Hurko obawia się, że Polacy mogą zadowolić się tylko całkowitą niezależnością. W roku przeszłym uczyniono próby ugody; Polacy zrzekli się większości swoich żądań. Jeżeli zbliżenie nie nastąpiło, to tylko skutkiem tego, że nie spełniono obietnic danych przez społeczeństwo rosyjskie.

„Rossija“, drukując sprawozdania z obrad, zaopatruje je w mnóstwo ironicznych uwag, znaków zapytania i wykrzykników. Gazeta twierdzi również, iż większość oponentów występowała przeciw wywodom Szarapowa.

Rewolucyjna agitacya.

Paryż. Rewolucyjna organizacya Związku robotniczego wystosowała do robotników odezwę, wzywającą ich do święcenia 1 maja, aby zamanifestować potęgę robotników. 1 maja nie jest jeszcze świętem, ale będzie niem, jeżeli się uda urządzić strajk generalny.

Japonia się zbroi.

Petersburg. (Tel.) wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Charkowa, że wypadki tureckie wywołały wielkie wrażenie w Japonii. Japończycy zgromadzili w południowej Mandżuryi silne oddziały wojska, a cudzoziemcy przybywający tam, są bardzo ściśle kontrolowani.

Orkan w Ameryce.

Cleveland. Szalał tu silny orkan. Wiele domów i kościołów uległo zniszczeniu. Wiele osób straciło życie.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Młody człowiek

który w poniedziałek Wielkanocny w Krakowie zwrócił mi zgubiony pugilares, zechce celem otrzymania 60 K nagrody podać swe nazwisko pod adresem pana Włodzimierza Wierzbińskiego we Lwowie, ulica Skarbkowska l. 25.

W liście zechce uczciwy znalazca wymienić, w którem miejscu i o której porze te pieniądze znalazł, a to dla uniknięcia pomyłki.

Lwów dnia 17. kwietnia 1909. Ks. W. B

O rozważnem czytaniu ogłoszeń!

Człowiek obecnej doby, gdy rzuci okiem na dział inseratowy, musi zauważyć, że tak treść, jakoteż i forma inseratów znacznie się od dawniejszych różnią. Tak co do treści, jakoteż i formy, zaznaczyć można, ciągle wzrastające ulepszenia.

Dawny zwyczaj częstego używania pstrych i górnolotnych, ba, nawet krzykliwych frazesów, znika, by ustąpić miejsca skromnej i solidnej zwięzłości, która się o wiele lepiej do istoty reklamy nadaje. Dziś jeszcze, gdy zdarzy nam się napotkać na inserat krzykliwy lub przesadny, dzieje się to zazwyczaj przy artykułach minimalnej wartości, którymby wierny opis ich zalet i przymiotów, żadnego odbiorcy nie zwabił. Niczem jednak nie da się usprawiedliwić podobne postępowanie.

To też granice takich ogłoszeń ciągle się zacieśniają, bo Publiczność ze swoim zdrowym rozsądkiem, więcej na fakty, aniżeli na twierdzenia daje. W taki to prosty, lecz bardzo skuteczny sposób, zwraca się uwagę czytającego na to, co w samej rzeczy najlepsze. Prawdziwie wartościowe, utrzymuje się, wszystko inne prędko znika, t. zn., że przedstawia postępową formę sprzedawania. Cel jej tkwi głównie w tem, aby w wiarygodny sposób pouczyła odbiorcę, czego się ma spodziewać, kupując jakikolwiek towar, umożliwiając publiczności dokładne odróżnienie i należyty wybór tego, czego jej właściwie potrzeba, ułatwia i upraszcza ona w ten sposób podaż kupna i oddaje wielkie usługi ekonomji społecznej. Dziś n. p. jedno ogłoszenie poczytnej gazety, objaśnia tysiące czytelników o przedmiocie, o którymby się poinformować chcieli, w o wiele krótszym czasie, niżby tego tysiące sprzedających dokonać mogło. A co w tem najgłówniejszego to to, że publiczność widzi czarno na białem zalecania pojedynczych firm. Może się zatem w każdym czasie na tem oprzeć i do tego odwołać, podczas gdy słowo rzeczone, często gęsto do niedokładności i nieporozumień doprowadzić może.

Mimo, że działanie reklamy na człowieka dzisiejszej doby nie podlega wątpliwości, to przecież przy bliższem rozpatrywaniu pojedynczych ogłoszeń koniecznem jest ocenienie formy i treści, aby można plewę od ziarna odróżnić. Kto np. nie wspomni ogłoszeń, po największej części z zagranicy pochodzących, które doradzają leczenie głuchoty listownie pasem Herkulesa lub innemi t. p. cudownymi lekami. Tysiące łatwowiernych wyrzucało na to drogi pieniądz, zyskując często w dodatku pogorszenie jedynie. A dlaczego to? Dlatego, że zaniechali u ludzi fachowo ze stanem rzeczy obznajmionych, w tym wypadku u lekarza, zasięgnąć porady. Lekarz, przez obejście którego zawsze się tylko sobie samemu szkodzi, byłby właśnie w stanie pouczyć o wartości lub szkodliwości danego przedmiotu. Właśnie wysoki stopień, na jaki się wiedza lekarska obecnej doby wzniosła, daje rękojmię, że tylko prawdziwie wartościowe środki przez lekarzy uznane i zalecane bywają. Z innej znowu strony będą oni zawsze w stanie pouczyć radzącego się ich, o prawdziwej wartości ogłaszanego środka lub metody leczenia.

Należy zatem, o ile się nie rozchodzi o jakiś środek stary, wypróbowany, zawsze radzić się lekarza, co on za prawdziwie niezawodne uzna.

Ten przykład z zakresu środków leczniczych, w których to najczęstsze się dzieją zamachy na cudzą kieszeń, dałby się w podobny sposób i na inne gałęzie przemysłu rozciągnąć. Wyłania się zatem dla Publiczności kwestya, w jaki to sposób najlepiejby się można ubezpieczyć, przeciw jakiemukolwiek wykorzystywaniu i w jaki sposób odróżnić ogłoszenia polegające na prawdzie. Łatwy i pojedynczy sąd o wartości reklamy może sobie laik wyrobić na podstawie następujących punktów zasadniczych:

1) Czy zawiera dane ogłoszenie tylko czcze frazesy i twierdzenia, czy też przytoczone są i fakty, które prawdziwość rzeczonego dostatecznie udowadniają.

2) Czy może wykazać, że zalecony towar już kiedyś przedtem jakie pożyteczne usługi oddał?

3) Czy też przetwór o ile się nie rozchodzi o jaki tani zwyczajny artykuł, tylko n. p. o jaki naukowy preparat, bywa polecany i uznawany przez osobistości miarodajne jako wyrób pierwszorzędny?

4) Czy pochodzi ogłoszenie od firmy poważanej, której imię same za rękojmię służyć może?

Podobnym wymogom zadość uczynić, potrafią tylko takie przetwory, których jakość i użyteczność są prawdziwie bez zarzutu i które zatem z całym spokojem nabywane być mogą.

Takim preparatem, który w zupełności wszystkim wyżej wymienionym warunkom odpowiada, jest właśnie Somatoza, wyrobu znanych Elberfeldskich fabryk farb, której właściwości na tem miejscu, w najbliższej porze podane i omówione będą.

Ogłoszenie i polecanie nad tem się rozwodzić będą, co też środki wzmacniające dotychczas zdziałały, jakim wymaganiom one wogóle odpowiadać muszą i jakie szczególne stanowisko pod tym względem Somatoza zajmuje.

Między innemi musimy wykazać nadzwyczajną ocenę naszego produktu ze strony lekarzy, która na podstawie ich wielostronnych doświadczeń, dla uwierzytelnienia w pierwszym rzędzie miarodajną będzie.

W dalszym ciągu dojdzie Publiczność do przekonania, że Somatoza nie tylko jako środek leczniczy, w poważniejszych zasłabnięciach, podczas których się absolutnie bez opieki lekarza obejść nie można, (a którzy to lekarze w danych wypadkach z wielką chęcią nawet Somatozę stosują), służy także doskonale jako środek pobudzający apetyt i wzmacniający. Np. przy zaburzeniach trawienia, ogólnego osłabienia i nerwowości, podczas rekonwalescencyi i t. p.

Polecając bacznej uwadze Publiczności nasze ogłoszenie, oczekujemy i upraszamy o staranne zbadanie takowego na podstawie danych powyżej naprowadzonych, jakoteż porównania faktów przez nas przytoczonych z faktami skądinąd pochodzącemi.

Prosimy o to w tem przekonaniu, że takie porównanie tylko na korzyść Somatozy wypaść może.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełza i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ przyst.
na linie transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Sambora, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed pol. poc. osob Nr. 18, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 18 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.44 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa

6.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016. z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.
na linie transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora. Sianek, Borysławia Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa.
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł
do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022. z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Zywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące,

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.

3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr. 4[illegible] do Podgórza Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połaczenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów. we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórz
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.19 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokola, w Przeworsku od Dymowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.

2.24 popoł. posp. Nr. 6, do Krakowa.
ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki

4.17 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego: w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwietnia).

6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 w „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 62[illegible] do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.5[illegible] wiecz. poc. os Nr. 1035 do Podgórza przyst.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima na połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż. Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10.47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł
11.40 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bojańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego w cukierni Maurizieg, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogran. poręką.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża 7.